

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVIII ● NR 27 ● 7 VII 1985 r.

CENA 10 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- KONWENT
kalendarium wyborcy
- SAMI NIE WIEMY...
- Z OBRAD KONFERENCJI
DELEGATÓW ZNP
- POLITYCZNA BIOGRAFIA
STANISŁAWA THUGUTTA
w „Zeszytach Historycznych”

KOMPUTER W SZKOLE WIEJSKIEJ?

MARIA
POPOWICZ

I po co małej szkole, liczącej niewiele ponad 300 uczniów i 11 nauczycieli, komputer? Takie pytanie stawia sobie każdy, więc nie tylko sąsiednie placówki, większe i proporcjonalnie do wielkości ambitne, ale także pisząca. Bo skoro już komputer — w zasadzie pierwszeństwo z wieku i urzędu ma do niego placówka gminna, której zadaniem jest promieniować na okolicę i zagrzewać do pracy innych. A tymczasem — ten niezwykle prezent otrzymał Wilamów, w woj. konińskim, który wprawdzie manii wielkości nie ma, chociaż...

Najmniej zaskoczeni prawdziwym cudem techniki, który spadł szkole niby z nieba, byli mieszkańcy Wilamowa, autentyczni rolnicy. Dla nich jest jak najbardziej oczywiste, że ich szkoła, którą wysoko cenią i uważają za najlepszą, zasługuje na taki honor, i przy niej takie tam pudło to naprawdę nic nadzwyczajnego.

I mają sporo racji. Wilamowska placówka, choć nie gigant, to jednak swoją wysoką lokatę wśród najlepszych od lat utrzymuje. A przynajmniej stara się na dobrą ocenę zasłużyć. Zadbana, czysta, na wysoki połysk na zewnątrz i od środka; czuć tu gospodarską rękę wieloletniego dyrektora Czesława Stańczaka.

Kiedy przed wieloma laty trafił do Wilamowa jako młody chłopak, nie przypuszczał, że przyjdzie mu kiedyś trzymać ster. A kiedy go objął — postanowił tę małą, skromną szkołę uczynić wielką. Czy mu się to udało?

— To jeszcze nie koniec — odpowiada, jeszcze przede mną kilka lat i trzeba je wypełnić windowaniem szkoły w górę. Jak na razie, wszystko jakoś się udaje, choć nie bez różnego rodzaju trudności. Mamy dobre oceny, można powiedzieć, że przez wiele lat, a i obecnie także, nasza placówka była dobrą wizytówką oświaty w gminie.

To nie przechwałki. Oto wszyscy absolwenci z Wilamowa zdają pomyślnie egzaminy do szkół średnich, a jest to nie mało, bo 96 proc. wszystkich ośmioklasistów. I nie tylko zdają, świetnie sobie radzą, przodują w nauce i pracy społecznej. Połowa ma paski na świadectwach.

Nie każda szkoła w Polsce, w mieście czy na wsi, ma na przykład na podwórku fontannę. A Wilamów ma. Można powiedzieć: fontanna, też mi coś! A jednak, ponieważ nie tylko o fontannę i pluskanie w wodzie chodzi. Całe otoczenie szkoły — kwiaty, klomby, ścieżki, plac zabaw, trawniki to dzieło wyłącznie młodzieży. Tradycyjnie od lat uczniowie są gospodarzami swojej szkoły. A dobry gospodarz to ten, kto dba o swoje obejście. Aby jednak coś szanować, trzeba przedtem to coś

samemu zrobić. I uczniowie robią tu wszystko. Rezultaty — do pozazdroszczenia.

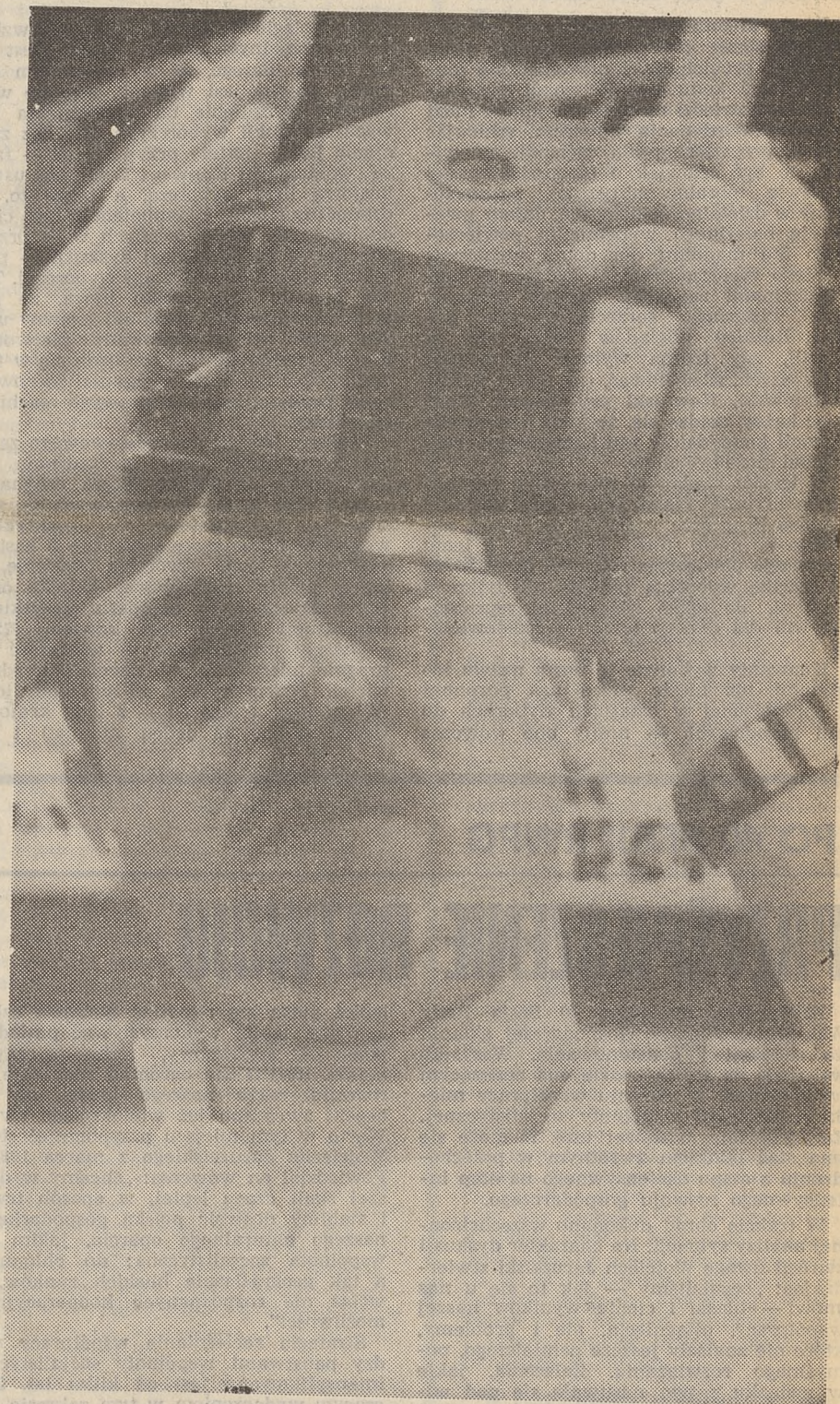
Jest także w Wilamowie piękna tradycja pozostawiania po sobie śladów w postaci wykonanych różnego rodzaju prac. Co roku ośmioklasiści, przed pożegnaniem szkoły, pozostawiają najmłodszym pamiątkę w postaci pomocy naukowych, ozdób do klasy itp. Jest w szkole ściana tradycji, na której dzieło rąk absolwentów wywieszają się, wpisuje nazwiska, fotografie. W czerwcu br. eksponaty z lat poprzednich powiększono o nowe. Wszystko to, w czym młodzież uczestniczy jako partner nauczycieli i współgospodarz szkoły, nie pozostaje bez wpływu na atmosferę, a także osiągnięte efekty pracy. A te są godne pochwały.

Dylemat wilamowskich pedagogów pod koniec czerwca polegał na przykład na tym, że prawdę mówiąc nie było kogo pozostawić na drugi rok. A co sobie władze zwierzchnie pomyślą, jeśli spostrzegą, że żaden uczeń nie zasłużył na repetowanie? Co to za szkoła, zapewne „naciągają” oceny co słabszym uczniom, bo trudno uwierzyć, aby wszyscy byli dobrzy.

Nie wszyscy są dobrzy, jest sporo trójkowiczów, ale nawet ci najsłabsi, którzy nie rokują np. powodzenia w konkursach, zasługują jednak na pomyślny finał. Nie będzie więc w Wilamowie repetentów.

Jak widać, mini-komputer trafił we właściwe ręce, a nie da się nie zauważyć, że istnieje związek między tą tajemniczą jeszcze maszyną a brakiem repetentów, pomyślnym startem absolwentów do szkół średnich czy kadry. I nie o to chodzi, że nauczyciele jak jeden mąż są geniuszami. Bo są różni. Na technice komputerowej się nie znają, jak większość ich kolegów w Polsce. Ale też nie tak znowu często się zdarza, aby w niewielkiej przeciw placówce wiejskiej 70 proc. pedagogów legitymowało się wyższym wykształceniem i aby nie było ani jednej osoby bez kwalifikacji.

Ale na tym się tutaj nie poprzestaje. Dwoje spośród 11-osobowego grona podjęło trud zdobycia stopnia specjalizacji zawodowej. Dyrektor już go ma; drugiego awansu spodziewają się w najbliższych miesiącach. I można by o tym nie wspominać, gdyby nie fakt, że stopień dyrektora jest, jak na razie, jedyny w gminie i rejonie. Jeśli uda się zdobycie drugiego przyspieszyć — Wilamów będzie w czołówce wojewódzkiej.



Pierwsze miejsce w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki i trzecie w konkursie na „Najlepszy nauczycielski i uczniowski pomysł racjonalizatorski” uzyskał imak strugarski eliminujący okres biegu jałowego, wykonany w Zespole Szkół Mechanicznych nr 2 w Łodzi przez mgr. Bohdaną Zywickiego oraz uczniów: Jarosława Maciaszka i Marka Alawińskiego.

Fot. M. Suchecki

ŚCIEŻKI POSTĘPU

CHWILA UROCZYSTA

Piętnasty czerwca stał się dla związkowców z Białej Podlaskiej datą historyczną. Wszystkie wydarzenia tego dnia skupiły się wokół nadania sztandaru Zarządowi Okręgu Białkopodlaskiego ZNP.

W uroczystości udział wzięli: I sekretarz KW PZPR — Czesław Staszczak, wicewojewoda — Mieczysław Sawicki, kurator — Eugeniusz Wiński, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD — Jan Walczuk, przewodniczący wojewódzkiego komitetu SD — Jan Witecki, Józefa Matyńkowska, — posłanka na Sejm. MOiW reprezentowała wiceminister — Wiesława Król.

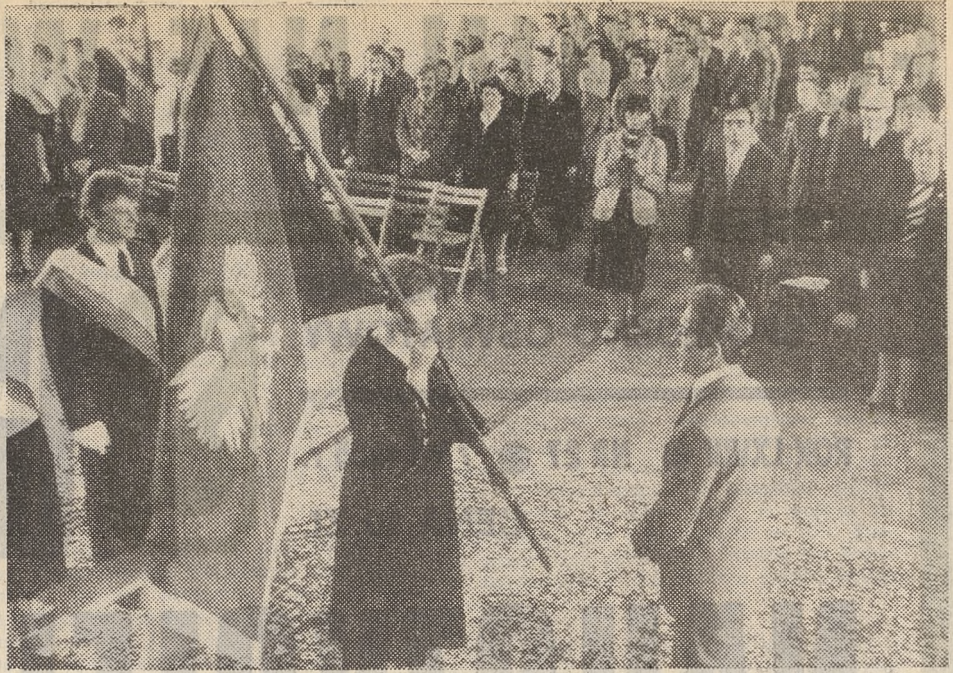
Aktu nadania sztandaru dokonał prezes ZG ZNP — Kazimierz Piłat, a w imieniu związkowców odebrała go prezes zarządu okręgu — Maria Jędryczkowska.

W trakcie uroczystości sztandar udekorowano odznaczeniami za zasługi dla wo-

jewództwa i ZBoWiD. Jednocześnie duża grupa nauczycieli i pracowników oświaty z całego regionu — otrzymała odznaczenia państwowe. Zamknięcie tej części uroczystości stanowiły występy chórów: dziecięcego i przyszłych nauczycieli — słuchaczy SN.

Tego samego dnia złożono hołd tym, którzy odeszli, ginąc na posterunku — w noc okupacyjną. Nie tylko kwiaty pod pamiątkową tablicą świadczą o potrzebie przechowania w pamięci nazwisk i czynów. Służyć temu będzie także otwarta tego dnia Izba Edukacji Narodowej, gromadząca pamiątki z dziejów białkopodlaskiej oświaty. Przy otwarciu obecny był syn Jana Makaruka — byłego inspektora szkolnego, ofiarodawcy większości dokumentów.

Tak licznie przybyłym gościom, organizatorzy postarali się uatrakcyjnić pobyt w Białej Podlaskiej m. in. przez możliwość zobaczenia słynnej w świecie stadniny koni w Janowie Podlaskim. (SUM)



Fot. Marek Suchecki

KALENDARIUM WYBORCY

KONWENT

Kiedy 37-milionowy naród ma wyłonić spośród siebie 460 reprezentantów, rodzi się wiele problemów. I niekonięcznie muszą to być kontrowersje wokół poszukiwania odpowiedzi na pytanie: jakich ludzi wybierać? Ordynacja wyborcza, szkicując portret przyszłego posła wskazuje, że winien to być człowiek o nieposzlakowanej postawie moralno-politycznej, zaangażowany w działalność społeczną, dający gwarancję należytego wypełniania powierzonego mu mandatu dla dobra wyborców i całego społeczeństwa — zgodnie z konstytucyjnymi zasadami naszego państwa. Ten wizerunek sprzeciwów nie budzi. Różnice poglądów rodzą się w chwili, gdy trzeba wyłonić tę garstkę najlepszych, zdecydować, czy lepszy będzie Malinowski, Kowalski czy Nowak. Choć więc każdy zgadza się, że jakiś system eliminacji kandydatów jest konieczny — rozwiązanie może być wiele.

W języku niedawno rozpoczętej kampanii politycznej, jaką jest zorganizowanie i przeprowadzenie wyborów do Sejmu, pojawiło się nowe słowo: konwent. To jemu ordynacja powierzyła rolę sifa, przez które na kartkę wyborczą przejdą nie tylko ci najlepsi, ale także najbardziej reprezentatywni dla danego terenu przedstawiciele.

Konwenty wyborcze to nowa nazwa instytucji już nieźle przez nas poznanej i sprawdzonej w ostatnich wyborach do rad narodowych — nosiły one wówczas

miano kolegów i ich działanie nie wzbudzało specjalnych emocji. Inaczej jest teraz, może dlatego, że w społecznym odczuciu stawka jest większa, większe więc również wyczerpanie na uprawnienia nowych instytucji wyborczych. Nie bez znaczenia jest — należy przypuszczać — fakt, że Ogólnopolski Konwent Wyborczy ustala krajową listę wyborczą, a także to, że ostateczny kształt i kompetencja tego ciała odbiegają od proponowanych w — przedstawionym do społecznej dyskusji — projekcie założeń do ordynacji wyborczej. Tak już bowiem dość często bywa, że gdy w wyniku dyskusji jakiś akt prawny uzyska inny niż proponowany pierwotnie kształt, znajdują się tacy, co będą się w tym doszukiwać nie opcji większości za nowym rozwiązaniem, lecz zakulisowych machinacji władzy.

Wróćmy jednak do podstawowego zadania konwentów, czyli sporządzenia list kandydatów na posłów. Nowa ordynacja, rozszerzając grono uprawnionych do wysuwania kandydatów na praktycznie wszystkie organizacje społeczne o zasięgu ogólnokrajowym, stworzyła sytuację, w której należy przewidywać kolejke osób, pretendujących do mandatu poselskiego. Organizacji takich jest bowiem 472 i — należy przypuszczać — większość zapragnie mieć w Sejmie swoich przedstawicieli. Przypomnijmy, że Sejm ma liczyć 460 posłów, z tego 50 — z listy krajowej (jedna osoba na jeden mandat) i 410

— z okręgów, gdzie na kartce wyborczej umieszcza się dwa nazwiska na każde miejsce mandatowe. Oznacza to, że na listach wyborczych może się znaleźć tylko 870 osób. Tę skromną — w porównaniu z przypuszczalną liczbą zgłoszonych — garstkę osób najgodniejszych, najwartościowszych, trzeba wyselekcjonować, ustawić w kolejności, w sposób jednolity przedstawić wyborcom. I tym niełatwym zadaniem obarczone konwenty.

Będą więc konwenty wojewódzkie przyjmowały od uprawnionych organizacji zgłoszenia osób wysuniętych na kandydatów, ustalały wykazy proponowanych kandydatów, którzy w poszczególnych okręgach zostaną przedstawieni wyborcom, sporządzały listy kandydatów na posłów dla każdego okręgu.

Ogólnopolski Konwent Wyborczy ustali krajową listę wyborczą i rozpatrzy ewentualne skargi na działalność wojewódzkich konwentów. Wszystkie konwenty wyznaczają mężów zaufania do komisji wyborczej odpowiednich szczebli; ich przedstawiciele będą ponadto uczestniczyli (wraz z reprezentantem organizacji, proponującą kandydata) w spotkaniach z wyborcami.

Tak jak to było w wyborach do rad narodowych, podstawą konstruowania programów terytorialnych i środowiskowych będzie deklaracja wyborcza Rady Krajowej PRON. Autorzy apelują do wszystkich środowisk o rozszerzenie, uszczegółowienie jej sformułowań. Głównym organizatorem całej kampanii wyborczej jest także PRON. Nic zaskakującego nie może więc być w fakcie, że to jego przedstawicielom, a także pięciu tzw. sygnatariuszom (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Stowarzyszenie „PAX”, Chrześcijańskie

Stowarzyszenie Społeczne, Polski Związek Katolicko-Społeczny) ordynacja przyznaje 3/5 miejsc w konwentach: ogólnopolskim i wojewódzkim. Pozostałe 2/5 miejsc zajmą w nich przedstawiciele władz lub porozumień związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników, socjalistycznych związków młodzieży, organizacji kombatanckich i kobiecych. W ogólnokrajowym konwencie wyborczym, liczącym 25 osób, proporcje te oznaczają, że 15 miejsc obsadził PRON, a 10 — pozostałe organizacje.

Fakt, że w skład konwentów wchodzi także ludzie nie rekomendowani przez PRON, a więc tacy, których „władza” nie mogła zaplanować i przewidzieć, w zamysle prawodawcy winien stanowić dla wszystkich wahających i nieufnych argument, że przez osobiste zaangażowanie w pracę własnej organizacji, jej aktywne włączenie się w kampanię, mogą uzyskać wpływ na skład Sejmu. Czy zechcą z tej możliwości skorzystać? Miejmy nadzieję, że tak, że potrafimy ich do przyjęcia takiej postawy przekonać i zachęcić. Tym lepszy bowiem będzie nasz parlament, im pełniej będzie odzwierciedlał rzeczywisty układ sił w społeczeństwie. Naiwnością polityczną jest bowiem przekonanie, że partii głównie chodzi o „przepchnięcie” w wyborach swoich ludzi i temu zadaniu służą wszystkie instytucjonalne i organizacyjne rozwiązania. Skład konwentów wyborczych może być argumentem, że stwarza się chętnym szansę włączenia się, udziału.

A że ktoś musi przegrać? To oczywiste, do tego sprowadza się istota każdego wyboru. Od aktywności nas wszystkich będzie zależało, czy wygrają najlepsi. Bo to, co przejdzie przez sito konwentu, zależy głównie od tego, co sami doń zaproponujemy. Im powszechniejsze będzie zrozumienie tego faktu, tym lepszy wybierzemy Sejm. (kal.)

PO 40 SESJI RWPG

PRZYŚPIESZENIE ROZWOJU

Zakończona niedawno 40 Sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej skłania do refleksji i podsumowania. Wszystko wskazuje na to, że będzie ona znaczącym wydarzeniem w rozwoju współpracy między państwami wspólnoty socjalistycznej. Zaryzykowałbym nawet tezę, iż może się ona stać punktem zwrotnym w przechodzeniu z etapu ekstensywnego na etap intensywnego rozwoju gospodarczego.

W trakcie obrad dokonano wszechstronnej analizy sytuacji. Na charakter dyskusji zwrócił uwagę Wojciech Jaruzelski stwierdzając: „ocenialiśmy — jak to się u nas mówi — »blaski i cienie« wyników naszej współpracy, osiągnięcia, ale i problemy, które nie znalazły jeszcze pełniejszego, pomysłowego rozwiązania. Zalecenia, jakie w związku z tym nasuwają się pod adresem rady i organów planowania naszych krajów, znalazły wyraz w uchwałach 40 Sesji”.

40 Sesja obradowała, mając na uwadze dwa ważne problemy. Pierwszy z nich to trwające we wszystkich państwach wspólnoty socjalistycznej, daleko już zaawansowane prace nad określeniem kształtu przyszłych pięcioletek i towarzyszącego im opracowywania strategii rozwoju ekonomicznego aż do 2000 roku. Drugim jest złożona i napięta sytuacja międzynarodowa, spowodowana konfrontacyjnym kursem polityki USA i części ich sojuszników dążących do nasilania zbrojeń i politycznego dyktatu.

Warszawska Sesja RWPG dowiodła raz jeszcze, iż jedność wspólnoty socjalistycznej jest trwałą wartością, i że dzięki niej

lepiej mogą się rozwijać państwa członkowskie, lepiej wykorzystywać posiadany potencjał surowcowy, technologiczny i ludzki. RWPG ma ogromne znaczenie dla rozwoju także naszego kraju, na ten aspekt zwracano już wielokrotnie uwagę. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Wojciecha Jaruzelskiego z marca 1983 r. Powiedział on wówczas: „chcemy w dłuższej skali czasu lepiej, w sposób trwały i stabilny dostrzoić polską gospodarkę do naszego naturalnego oparcia, jakim jest wspólnota socjalistyczna; do chłonnych, a tak geograficznie bliskich rynków, do wciąż nie rozpoznanych kooperacyjnych możliwości”.

Strategia zacieśniania współpracy między państwami wspólnoty socjalistycznej intensyfikowana jest od kilku lat. Znaczącym wydarzeniem w tym zakresie było moskiewskie spotkanie na szczycie w ubiegłym roku. Równocześnie wiąże się z nim długofalowy program współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej do roku 2000 pomiędzy Polską a ZSRR oraz programy podpisane przez nasz kraj z innymi państwami RWPG.

Ogromne znaczenie dla rozwoju całej wspólnoty socjalistycznej mają śmiałe inicjatywy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jej sekretarza generalnego Michaiła Gorbaczowa. Nie sposób jest nie podkreślić tego, zważywszy na rolę i wagę gospodarki radzieckiej we współczesnym świecie, jej potencjał, a także zapowiedź dalszych reformatorskich działań, mających na celu zwiększenie efektywności gospodarowania. Wszystkie te czynniki mają ogromne znaczenie dla całej wspólnoty socjalistycznej.

Do najważniejszych ustaleń 40 Sesji RWPG należy zaliczyć przyjęcie programu oszczędności surowców, materiałów i paliw. Co więcej, można postawić tezę, że od szybkiej realizacji tego zadania uza-

leżniona będzie skuteczność działań gospodarczych wspólnoty socjalistycznej. Musimy sobie bowiem wszyscy zdać sprawę z tego, że okres tzw. obfitości surowców i paliw należy już do historii. Obecnie liczą się oszczędności na każdym kroku i na każdym stanowisku pracy.

Konieczne więc jest nie tylko „odchudzenie” zbyt ciężkich maszyn, lecz także takie usprawnienia, które będą przynosić zyski w postaci zaoszczędzonych surowców, materiałów i paliw. Celowi temu ma służyć podpisane na zakończenie obrad generalne porozumienie o wielostronnej współpracy w dziedzinie opracowania zasad organizowania specjalizacji i kooperacji w produkcji tzw. elastycznych systemów produkcyjnych dla przemysłu i ich szerszego zastosowania w gospodarce narodowej.

Jednym z kluczowych tematów obrad był stan zaawansowania koordynacji planów społeczno-gospodarczych państw członkowskich na lata 1986—1990. Przy okazji stwierdzono, iż w dalszym ciągu istnienia nie wykorzystane możliwości pogłębiania współpracy w sferze integracji gospodarek narodowych. Główne rezerwy tkwią właśnie w rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji; ogromne znaczenie ma tu rozszerzanie powiązań między zakładami produkcyjnymi oraz placówkami badawczymi.

Polska jest szczególnie zainteresowana rozwojem współpracy w ramach RWPG. Tylko wspólnie możemy sprostać wyzwaniom współczesności, rozwiązywać problemy, jakie niesie druga rewolucja naukowo-techniczna, której cechą jest automatyzacja i komputeryzacja, włączanie robotów i biotechnologii, intensyfikacja rolnictwa i rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego, jak również wzrastająca waga problemów surowcowo-materiałowych i paliwowo-energetycznych.

Nie ulega kwestii, że konsekwentna realizacja postanowień 40. Sesji RWPG przyczyni się do rozwoju wszystkich państw członkowskich, umożliwi też nie tylko wejście w drugą połowę lat osiemdziesiątych, ale stworzy perspektywy dynamicznego wkroczenia w XXI wiek.

LECH KAŃTOCH

SPRAWY SYSTEMU DOSKONALENIA NAUCZYCIELI

27 czerwca br. odbyła się pod przewodnictwem wiceprezesa Krajowej Rady Nauki ZNP — prof. Tadeusza Wilocha narada prezesów organizacji związkowych ZNP oraz członków Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli ZNP na temat roli Związku w działalności IKN, ODN i CDN, spraw organizacyjno-prawnych i zawodowych pracowników ODN i CDN, a także nauczycieli metodyków. W naradzie wzięli udział m. in. dyrektor IKN, przedstawiciele MOiW oraz organizatorzy doskonalenia nauczycieli w IKN. Uczestnicy tej narady uznali za potrzebne periodyczne spotkania związkowców w takim składzie w związku z perspektywami rozwoju systemu doskonalenia nauczycieli, zdobywania stopni specjalizacji zawodowej i awansów naukowych kadr pedagogów, zwłaszcza metodyków. Głównym przedmiotem następnej narady zespołu w Toruniu będą sprawy socjalno-bytowe pracowników ODN i metodyków.

ZAPROSILI NAS...

Uczniowie klas trzecich Szkoły Elementarnej nr 303. w Warszawie na Ursynowie, dyrekcję szkoły i nauczycieli muzyki zaprosili redakcję na uroczysty koncert, którym uczniowie i wychowawcy kończą rok szkolny. Koncert dał okazję do zaprezentowania osiągnięć najmłodszych uczniów. Po koncercie przewidziano dyskusję na temat muzyki w szkole.

Dyrekcja, realizatorzy oraz zespół Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie przestali zaproszenie na prapremierę widowiska „Chrobry pieśń — polska pieśń rycerska”. Spektakl przygotowany w 40. rocznicę zwycięstwa nad fašyzmem nawiązywał w treści do powrotu do Gniezna pomnika Bolesława Chrobrego.

Na Zjazd Absolwentów Średniej Szkoły w Solcu n. Wisłą w lipcu br. zaprosił nas Komitet Organizacyjny. Zjazd przewidziano na dwa dni, w programie znalazły się między innymi: otwarcie Izby Tradycji Szkoły, nadanie jej imienia Stefani Sempołowskiej oraz bogaty program artystyczny.



EGZAMINY WSTĘPNE

ZENOBIJA MILLER

JAK REFREN

Nareszcie upragnione wakacje. Większość absolwentów szkoły podstawowej może spokojnie wypoczywać. Znalazła już dla siebie miejsce w liceach ogólnokształcących, technikach, liceach zawodowych, bądź szkołach zasadniczych — tak, jak sobie wybrali. Nie zawsze jednak w tej, o którą się ubiegali i nie w tym profilu, który wydawał się im najodpowiedniejszy. Z prawa swobodnego wyboru mogli skorzystać najlepsi. I nie tyle ze względu na piątkowe czy czwórkowe świadectwa, ile na wyniki egzaminu z języka polskiego i matematyki.

Jak więc wypadły tegoroczne egzaminy? Czy poziom przygotowania piętnastolatków podniósł się nieco, czy jeszcze bardziej obniżył? Szukałam na to pytanie odpowiedzi w kilku warszawskich liceach ogólnokształcących i technikach, szczególnie tych, które skupiają młodzież z nowych wielkich osiedli i podstołecznych miejscowości.

Spotkałam się z różnymi opiniami. Najczęściej determinowanymi liczbą ubiegających się o jedno miejsce. Pewne słabości wystąpiły jednak wszędzie, chociaż z niejednakowym nasileniem.

— Ubogi zasób słów, brak umiejętności wiązania zdań w logiczną całość — w pierwszej kolejności wymienienia młody polonista, Wojciech Szarowski z XXXIV LO. Jego zdaniem, ortografia wypadła jakby trochę lepiej, oczywiście, gdy chodzi o ciężkie grzechy. Własnoręcznie wystawił 20 ocen niedostatecznych — zwłaszcza za językową nieporadność i pisanie bez wyraźnego związku z tematem. To samo wystąpiło podczas egzaminu ustnego. Chaos myślowy do potęgi entej.

Za mało ćwiczeń w mówieniu i pisanu? A może wysoki stopień znerwicowania młodzieży? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. W każdym razie z czytelnictwem jest raczej ubogo. Dzieci woła — nawet jeśli domowa biblioteczka zasobna — patrzeć w telewizyjny ekran.

Tę samą słabość potwierdza dyrektor XLIV LO przy ulicy Dolnej, Bożena Zakrzewska, która mogła wraz z zespołem egzaminacyjnym pozwolić sobie na ostrzejszą selekcję. O 150 miejsc ubiegało się 311 kandydatów — najwięcej z Ursynowa, Stegien i Sadyby. Co powiedzieli poloniści?

— Młodzież na ogół streszcza utwory, tak jak rozwija się akcja. Pisz wszystko, co zapamiętała o danej lekturze.

Historia powtarza się. Dwa lata temu polonistka w obleganej szkole, gdzie było czterech chętnych na jedno miejsce, powiedziała mi, że na ponad 200 prac pisemnych tylko dwie trochę trzymały się tematu. Wówczas wszyscy skłonni byli obarczyć winą właśnie niefortunne sformułowania tematów. Obecnie, mimo drobnych zastrzeżeń, były one do przyjęcia, nawet dla ucznia chorego na brak wyobraźni. Zatem przyczyna rozkojarzenia tkwi głębiej. I tę sprawę najwyższy czas dokładnie zbadać. Tu bowiem trudno obarczyć odpowiedzialnością nauczycielkę po szkole średniej, gdyż takim w szkołach warszawskich języka polskiego i matematyki nie powierza się.

Dyrektor Bożena Zakrzewska pewne nadzieje wiąże z uaktywnieniem domu, uczuleniem go na sprawy językowe. Pierwsze zebranie z rodzicami na początku następnego roku będzie na temat kultury języka, sposobów jej podnoszenia. Daj Boże zdrowie, mawiała moja babcia. Oczywiście, trzeba próbować różnych sposobów. Ale jeśli dom sam tej kultury nie ma, to gdzie ją kupi? Z pewnością dużo można zdziałać w szkole, gdy wszyscy nauczyciele, bez względu na prowadzony przedmiot, poczną się także koryfeuszami języka ojczystego, który jakby nań nie patrzeć — narzedziem myśli pozostanie. Chyba że zastąpi go komputer.

A więc książka, rozmowa, pisanie i jeszcze raz pisanie, wypracowań, gramatyka i ortografia.

Niestety, nie usłyszałam ani jednego zdania, że w ortografii coś wyraźnie drgnęło, w ocockich szkołach, tych, w pobliżu dworca. Tu dojeżdża młodzież ze wszystkich podstołecznych miejscowości: Piastowa, Tarczyna, Zalesia, Błonia, Skiernewic... Wicedyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. Szczęśliwickiej, Bożydara Korwin-Szymanowska wymienia mi ich osiemnaście, i nie z sufitu, lecz z dokumentów. Z jednych szkół przychodzi młodzież dobrze przygotowana, ale z niektórych — prawdziwa rozpacz.

— Przynoszą piękne świadectwa, nawet same piątki — mówi także dyrektor XLVIII LO, szkoły zlokalizowanej po sąsiedzku. Najgorsze jest to, że dzieci są

przekonane o swoich wysokich umiejętnościach, a nie potrafią napisać poprawnie kilku zdań i rozwiązać prostego zadania. Dyrektor Henryk Krupiński także zwraca uwagę na niepokojące fakty nieuchwytnia przez zamiejscowe szkoły i poradnie wychowawczo-zawodowe ewidentnych schorzeń, np. dysleksji. Co do ogólnego poziomu trudno mu wypowiedzieć się jednoznacznie, czy jest gorzej niż w roku ubiegłym, czy trochę lepiej, gdyż na 120 miejsc w wymienionym LO do egzaminu przystąpiło 87. Jednak zdecydowanie słabiej wypadł „teren”.

Podobnie ocenił się sytuację w dwu zespołach szkół samochodowych: przy ulicy Marchlewskiego i Hożej. I w jednym, i w drugim o 60 miejsc ubiegała się czterokrotnie większa liczba chłopców. Chociaż tematy wszędzie jednakowe, ale wymagania w szkole zawodowej są nieco inne niż w LO. Ogólnie wypracowania wypadły lepiej niż część gramatyczną i ortografią. Dyrektor Wiesław Dzieciolowski (Zespół Szkół Samochodowych przy ul. Hożej) jest zbulwersowany poziomem polszczyzny kandydatów do trzyletniego technikum po szkole zasadniczej. — Co z tym fantem zrobić? Kiedy i jak przygotować do matury? — zadaje sobie pytania. Na 86 zdających egzamin z języka polskiego zdało zaledwie — i to słabo — 10! W zestawieniu z nimi większość tych po klasie ósmej to prawie orły, choć w stosunku do nich zastosowano ostrzejsze kryteria. Przez obydwa progi przeszła połowa.

Tematy z matematyki na ogół nie sprawiały większych trudności. Zresztą do samochodówki przychodzi młodzież z określonym nastawieniem, w przedmiotach ścisłych, pewniejsi swoich możliwości. Ale i tu ci po zasadniczej okazali się bez porównania słabsi.

Gdzie jak gdzie, ale w Zespole Szkół Ekonomicznych, znajdzie speców od rachowania — myślałam jadąc na ulicę Szczęśliwicką. Matematyk Jerzy Tulik ma minę zakłopotaną.

— Niestety, muszę panią rozczarować. Na 96 osób trzeba było postawić 47 ocen niedostatecznych. Dlaczego? Nie znają tabliczki mnożenia i podstawowych działań na ułamkach. Programy w szkole podstawowej są bardzo ambitne — pan Tulik zadał sobie trud dokładnego ich przejrzania — ale cóż z tego. Jego zdaniem, niepotrzebnie jest rozbudowany rachunek prawdopodobieństwa.

Doprawdy trudno sobie wyobrazić np. sprzedawcę, który nie potrafi mnożyć, dodawać, odejmować. I teraz w liceum trzeba zaczynać znów od początku. Ale kiedy?

Na tę samą sprawę zwracali uwagę nasi rozmówcy w liceach odwiedzanych podczas egzaminów pisemnych. Ich relacje o zarzewiałych ogniwach w nauczaniu matematyki na szczeblu podstawowym zamieścił w poprzednim numerze. Wprawdzie program został zreformowany, niemniej życie podpowiada pewne korekty. Być może, przez odpowiednie uczulenie nauczycieli na zaniedbane działy o podstawowym znaczeniu, gdyż bez fundamentów nie powstanie i najpiękniej wydumana konstrukcja. Są to elementarne sprawy do przemyslenia. Zanim poddamy się magii komputera.

I na koniec kilka uwag o profilowaniu. Nawet nie wywołane, pojawiały się jak refren w znanej pisowni. Dyrektor XLVIII LO ma 25 wakatów w klasach: biologiczno-chemicznej i matematyczno-fizycznej. Do dwu klas o profilu podstawowym więcej chętnych niż miejsc. Na dobrą sprawę oprócz kilku osób wszyscy chcieliby mieć „czas na zastanowienie”. I znów słyszę po raz któryś zdanie:

— Możemy sobie wyobrazić, co chcemy, ale dajmy wreszcie przemówić faktom. Niestety, młodzież wybierająca LO nie jest na tyle psychicznie dojrzała, aby podjąć decyzję przed rozpoczęciem u nas nauki, nawet piątkowi z poszczególnych przedmiotów. Żeby wypełnić limit miejsc, trzeba szukać kandydatów w innych szkołach, m.in. w całości ukierunkowanych.

Czy więc wystarczą fakultety w dwu ostatnich klasach, aby rozwiązać odkryte zainteresowania? — Nie — co do tego mój rozmówca jest przekonany. Więc jakie rozwiązanie? — Właśnie profile, ale dopiero po drugiej klasie — słyszę w odpowiedzi. Zajęcia fakultatywne nie załatwiają sprawy, gdyż dotyczą jednego przedmiotu, a tu chodzi także o pokrewne, które wzajemnie się uzupełniają. I dlatego nie fakultet, lecz profil.

Z podobnym zdaniem spotkałam się w I LO, które ukierunkowało swoją pracę na rozwój uczniowskich talentów. Trafia tu dużo laureatów konkursów przedmiotowych. Dyrektor Marian Wolniak wymienia przykłady, że młodzież w znacznym procencie wybiera zgola inne kierunki studiów niż sugerowałby ukończony profil. Na przykład w roku ubiegłym 10 osób z klasy matematyczno-fizycznej przygotowywało się dodatkowo na Akademii Medycznej. Oczywiście, zorganizowano dla nich uzupełniające fakultety. Już po pierwszym roku nauki w LO wielu wyraża chęć zmiany profilu, co w znacznym stopniu zależy od talentów pedagogicznych nauczycieli i wyposażenia pracowni.

Warto chyba zastanowić się i nad tą sprawą po podsumowaniu wyników tegorocznych egzaminów wstępnych, zanim przystąpimy do wdrażania zreformowanych programów w szkołach ponadpodstawowych.

Fot. M. Suchecki

LIST TYGODNIA

JAK TO GORZKO BRZMI

Aż mi się wierzyć nie chce w to, co piszecie na łamach „Głosu” odnośnie zabiegów, jakie władze oświatowe i związkowe podejmować będą (tylko kiedy?), aby utrzymać nauczycieli, którzy przekroczyli 30 lat pracy. Odczułam to gorzko na własnej skórze. Po 31 latach pracy nauczycielskiej przesłam na emeryturę od września 1984 r. Podjęłam pracę na pół etatu, ponieważ mam niską emeryturę — 14 030 zł. Od września 1985 r. chciałabym wrócić na pełny etat. Poczulałam się lepiej na zdrowiu, postanowiłam więc wrócić jeszcze do czynnej pracy, bo mam dopiero 48 lat. Mam pełne przygotowanie, a to ukończone liceum pedagogiczne, SN oraz WSP — wydział pedagogiczny. Ukończyłam też różne kursy przedmiotowe, mam bardzo dobre oceny z pracy, nagrody.

Ale co z tego, skoro nie jestem mile widziana. Inspektor, z którym rozmawiałam, powiedział wprost: „Koleżanko, mamy zalecenia z kuratorium, by zatrudniać przede wszystkim absolwentów WSP, licealistów, emeryci są na drugim planie”.

Jak to gorzko brzmi: „na drugim planie”. I w końcu do tej pory nie wiem, czy znajdzie się dla mnie miejsce, by wrócić na pełny etat. Chyba źle trafiłam, że urodziłam się w woj. kieleckim i tu przepracowałam 31 lat w zawodzie, bo okazało się, że Kieleccyzna ma prześyt kadry nauczycielskiej.

KAZIMIERA MUSIAŁ
Charsznica

OD REDAKCJI: List ten zastanawia i niepokoi. Nie dlatego, że prośba nauczycielki o zatrudnienie na pełnym etacie nie została spełniona. Są przecież takie sytuacje, że w określonej szkole nie ma akurat wolnego etatu — a i to się przy ogólnym braku kadry zdarza — więc nie sposób zadowolić każdego. Słuszne wydaje się również honorowanie zasady, że pierwszeństwo przy zatrudnieniu mają absolwenci WSP i uniwersytetów. Ten dylemat występuje zwłaszcza wówczas, gdy dyrektor dysponuje np. jednym wolnym etatem, a kandydatów ma dwóch, tj. absolwenta wyższej uczelni i emeryta.

Ale wówczas, gdy tego rodzaju decyzje muszą być podjęte — trzeba wykazać szczególnie wiele taktu i kultury pedagogicznej. Odmowa nie powinna być obraźliwa, upokarzająca dla zasłużonych nauczycieli. List naszej Czytelniczki dowodzi, że właśnie tego taktu i kultury zabrakło w rozmowie. I to właśnie budzi nasz głęboki niepokój.

Nie pierwszy to list na ten temat. Dość częste są przypadki nietaktownego, a bywa, że i aroganckiego zachowania przedstawicieli władzy oświatowej wobec seniorów. A przecież to pokolenie nauczycieli, które w trudnych warunkach placowych niosło na swych barkach ciężar oświaty — zasługuje na szacunek, przed wielu wybitnymi pedagogami, którzy odeszli na emeryturę, powinniśmy chylić czoła i czynić wszystko, aby zachęcać ich do uczestnictwa w życiu szkoły. Jeżeli nie udaje się przywrócić im etatu, jeśli nie ma godzin na pół etatu, stwórzmy im szansę społecznego działania, utwierdźmy w przekonaniu, że bez ich obecności, rady i pomocy szkoła będzie biedniejsza, że ubędzie jej blasku.

W tym miejscu apelujemy do ogniw terenowych Związku. Na miejscu, w szkole, w gminie, w mieście najlepiej widać, kogo należy pozyskać, kogo zachęcić do pozostania w szkole, kogo bronić, gdy zostanie potraktowany jak męczący patent. Związek w szkole, w gminie czy mieście — to przecież nie instytucja, lecz Wy, współtowarzysze pracy, młodzi wiekiem koledzy. Kto, jeśli nie Wy, może lepiej pomóc, stanąć w obronie? Wam trzeba walczyć o kulturę rostań ze starszymi, o życzliwość, współpracę z nimi — choćby w imię tej brutalnej prawdy, że wkrótce i Wy, młodzi, podzielicie ich los.

NIE Z IMPORTU

O nauczycielsko-młodzieżowym ruchu racjonalizatorskim rozmawiamy z kierownikiem Zakładu Doskonalenia Nauczycieli Przedmiotów Zawodowych i przewodniczącym Zespołu Szkolnych Klubów Techniki i Racjonalizacji, mgr inż. JANUSZEM MOOSEM.



W środku: mgr inż. Janusz Moos, przewodniczący Komisji Wynalazczości Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego, przewodniczący Zespołu Szkolnych Klubów Techniki i Racjonalizacji, kierownik Zakładu Doskonalenia Nauczycieli Przedmiotów Zawodowych ODN w Łodzi. Niezwykle utalentowany pomysłodawca i organizator postępu pedagogicznego (jego sylwetkę zaprezentowaliśmy w jednym z poprzednich numerów). Z prawej: mgr Wacław Kulpiński, sekretarz Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji

Fot. M. Suchecki

— Podsumowanie ruchu wynalazczo-racjonalizatorskiego w szkolnictwie zawodowym województwa łódzkiego przyniosło w roku bieżącym niezłe wyniki: 84 spośród 132 zgłoszonych prac uznano za projekty racjonalizatorskie. W ubiegłym było ich 79. Gdyby zaś sięgnąć do początku, czyli sześciu lat wstecz, plon tegoroczny oznacza trzydziestokrotne zwiększenie liczby pomysłów. Skąd te drożdże sprawiające, że w Łodzi nauczycielskie i uczniowskie talenty rosną?

— Na pewno nie z importu. Prace nad kształtowaniem postaw racjonalizatorskich uczniów, a także nauczycieli mają w łódzkich szkołach charakter systemu.

— Ponadto w MOiW uznano wasz model za unikalny w skali kraju. Czy da się go powielić?

— Jota w Jotę z pewnością nie. Dużo zależy także od lokalnych warunków. Ale pewne elementy mogą wystąpić wszędzie. Na przykład włączenie procesu kształtowania postaw racjonalizatorskich do lokalnych systemów dydaktyczno-wychowawczych w szkołach zawodowych; nadanie wszystkim konkursom związanym z wynalazczością i racjonalizatorstwem (bez nich byłoby trudno pokazać, co kto potrafi) charakteru ustawicznego; opracowanie i wdrażanie do praktyki szkolnej modelu działania racjonalizatorskiego i wynalazczego, jak wreszcie traktowanie środków dydaktycznych o szczególnych walorach technicznych i pedagogicznych oraz oryginalnych rozwiązań urządzeń technicznych jako projektów wynalazczych — uczniowskich i nauczycielskich — zgodnie z prawem wynalazczym.

— No i sprawa chyba najważniejsza: trzeba najpierw znaleźć przynajmniej kilku entuzjastów, znacznie więcej sympatyków oraz zapewnić przychylną opinię władz oświatowych i innych. Jak więc lepiłście swój model?

— Jego koncepcja zrodziła się we współpracy Zakładu Doskonalenia Nauczycieli Przedmiotów Zawodowych z Wojewódzkim Klubem Techniki i Racjonalizacji. Dziś krąg udziałowców znacznie się rozszerzył: współpracujemy ze Stowarzyszeniem Inżynierów Mechaników Polskich, Stowarzyszeniem Elektryków Polskich, z Politechniką Łódzką. Najliczniejszą armię stanowią członkowie Nauczycielskiego Zespołu Postępu Pedagogicznego (250 osób). Systemem objęte są wszystkie szkoły zawodowe. Pieczę sprawuje KOiW i ODN.

— Po drodze zawieruszyli się nam uczniowie, którym cały ten system ma służyć...

— I służy. Ale żeby mógł dobrze służyć, trzeba było stworzyć sprawny mechanizm. Ktoś przecież musi młodzież uczyć problemowego, twórczego myślenia i kompetentnie oceniać pomysły, których młodemu nie brakuje. Naprawdę mamy dużo mądrej, utalentowanej młodzieży, która, jeśli nie jest odpowiednio ukierunkowana, marnuje swoje zdolności. Właśnie dla tej umowy i sprawnościowo najruchliwszej jest miejsce do twórczego wyżywiania się w szkolnych klubach techniki i racjonalizacji. Powstały one w wielu szkołach i pięknie pracują, czego efekty można było obejrzeć na publicznej obronie projektów racjonalizatorskich 29 maja br. Najlepsze wzbogaciły stałą Giełdę Pomysłów Racjonalizatorskich w siedzibie Zakładu Doskonalenia Nauczycieli Przedmiotów Zawodowych przy ul. Kopcińskiego 3.

— Z tego, co dotychczas zdołałam podejrzeć w waszym stylu pracy, wnioskuję, że SzKTIr zostały dokładnie ustawione w organizacji życia szkoły i całego ruchu racjonalizatorskiego.

— Każdy klub, nawet towarzyski na ogół ma jakiś regulamin. Mają go również SzKTIr. Ponadto został opracowany model myślenia wynalazczego, zasady przygotowywania przez nauczycieli i uczniów pro-

jektów wynalazczych, opracowano i wdrożono do praktyki zasady współdziałania między kołami SIMP, SzKTIr, kołami zainteresowań, organizacjami młodzieżowymi i komisjami metodycznymi.

— Kluby prowadzą nauczyciele nowatorzy. Czy są do tego przygotowani?

— Przygotowanie odbyło się przed powołaniem SzKTIr. Zorganizowaliśmy konferencje przedmiotowo-metodyczne, konsultacje indywidualne i grupowe oraz zajęcia seminaryjne Nauczycielskiego Zespołu Postępu Pedagogicznego na temat roli i zadań szkolnych klubów techniki i racjonalizacji, nauczania problemowego i innych zagadnień dydaktyczno-wychowawczych ruchu racjonalizatorskiego. Ponadto prowadziliśmy seminarium dla dyrektorów szkół zawodowych, kierowników warsztatów szkolnych i nauczycieli przedmiotów zawodowych na temat kształtowania postaw racjonalizatorskich. Zostały też opracowane i nadal to czynimy — materiały pomocnicze: skrypty, biuletyny, komunikaty metodyczne itp. Praktycznie do prac organizacyjno-pedagogicznych nad kształtowaniem postaw racjonalizatorskich zostali włączeni wszyscy nauczyciele przedmiotów zawodowych, którzy biorą udział w zajęciach seminaryjnych NZPP.

— Podczas tegorocznej otwartej obrony prezentowanych projektów komisja nie stosowała żadnych taryf ulgowych w stosunku do rozwiązań uczniowskich.

— Właśnie o to chodzi, aby rozpatrywanie, wartościowanie odbywało się w takim samym trybie jak w przypadku projektów pracowników zakładu przemysłowego. Jest to sprawa nie tylko satysfakcji, lecz również pewnych uprawnień z tytułu przyznania świadectwa racjonalizatorskiego.

— Sprawa niezmiernie ważną jest — jak Pan wcześniej zaznaczył — pokazanie, co ktoś potrafi zrobić. Gdzie nauczyciele i uczniowie mogą prezentować swoje inno-

wacyjne rozwiązania techniczne, organizacyjne?

— Podczas systematycznie — to bardzo ważne — organizowanych konkursów, olimpiad, turniejów. W bieżącym roku było ich na szczęblu wojewódzkim dzieł — w różnych konkurencjach, np. „Najlepszy nauczycielski i uczniowski projekt racjonalizatorski”. Właśnie cytowane przez panią na początku liczby odnoszą się do niego. Ponadto jest wojewódzki konkurs „Najlepszy szkolny klub techniki i racjonalizacji”, jest Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Olimpiada Prawa Wynalazczego, Turniej „Złota Kielnia” itd. Bardzo interesującą wypadł ogłoszony po raz pierwszy w tym roku konkurs pn. „Temat racjonalizatorski do rozwiązania”. Zaproponowaliśmy go ZSZ. A chodziło o to, „co bym zmienił, gdybym był dyrektorem, kierownikiem, mistrzem...”. Młodzież miała niezwykle ciekawe pomysły dotyczące stanowisk pracy w szkole i w zakładzie, oszczędności wykorzystania materiałów. W sumie zgłoszono około 40 prostych i jednocześnie wartościowych pomysłów.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione projekty racjonalizatorskie czy wynalazcze są wystawiane na stałej Giełdzie Pomysłów Racjonalizatorskich w siedzibie ZDNPZ.

— Czy nie ma pan odczucia, że w pewnym sensie wychowujecie frustratów? Tu młodzi zdolni ludzie rozpalają swoje umysły, ambicje i chęci, a później bywa różnie...

— Ale z tego, co się dzięki wypracowanemu systemowi kształtowania postaw nieobojętnych, twórczych naucza, zawsze coś pozostanie. Zakład zamierza podjąć badania nad losami młodych racjonalizatorów, którzy w naszych szkołach, klubach, na konkursach szlifowali swoje twórcze talenty.

Rozmawiała:
ZENOBIA MILLER

SPOSÓB NA OLIMPIJCZYKA

Olimpiady przedmiotowe to nadal swoisty fenomen w naszym szarym życiu oświatowym. Jakiś kryzys je omija, bo wciąż do szkoły przychodzą nowe pokolenia, młodzieży zdolnej, inteligentnej, pasjonującej się wybraną dziedziną wiedzy. Z drugiej strony, są pedagodzy, którym zależy na tym, aby talentów nie gubić. Nie bez znaczenia jest także przepis gwarantujący laureatowi indeks wyższej uczelni — bez egzaminu wstępnego, nie mówiąc już o uznaniu w szkole — dla olimpijczyka i jego opiekuna. Gra, więc warta świeczki.

Miałem okazję uczestniczyć w podsumowaniu XI Olimpiady Geograficznej w gmachu MOiW w Warszawie. Wypadała ona — zresztą jak co roku — imponująco. Pewną sensację wywołał fakt, że wśród trzech wyróżnionych nagrodą I stopnia

znalazł się uczeń I klasy VII Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, Krzysztof Kałwak.

Komitet olimpiady przyznał w tym przypadku nagrody za wychowanie laureata dwóm nauczycielkom Krzysztofa. Magdalena Sieradzkiej, która zainteresowała ucznia, pielegnowała w szkole podstawowej, i Alicji Bukackiej z LO. Krzysztof Kałwak zgłosił się do pani Bukackiej jeszcze jako uczeń klasy VIII. Zachęcony sukcesami w konkursach tematycznych dla uczniów szkół podstawowych rozpoczął przygotowania do olimpiady na kilka miesięcy przed rozpoczęciem nauki we wrocławskim liceum.

Laury olimpijskie — czyja to zasługa? Ucznia? Nauczyciela? Często słyszę opinie, że szkoła jest dla uczniów przeciętnych, bo ich najwięcej. Właśnie nimi są zaabsorbowani nauczyciele, którzy na wybitne talenty po prostu nie mają czasu.

Czy to prawda? I tak, i nie. Krzysztof Kałwak twierdzi, że bez swoich nauczycieli nie by nie działał. Ukierunkowały go, podsuwały literaturę, zachęcały. Pani

Alicja Bukacka była nieustannym konsultantem, porządkowała wiadomości, przygotowywała do napisania pracy pisemnej (warunek przebrnięcia przez I etap).

Druga laureatka nagrody I stopnia, Barbara Kozubińska, już absolwentka V Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu (znowu Wrocław!), także wiele zawdzięcza — jest o tym przekonana — swemu nauczycielowi geografii, Jorthanisowi Lazopoulosowi. Zwierzyła mi się, że startowała w olimpiadzie głównie dlatego, żeby zaspokoić swe ambicje. A rozbudzał je w sposób umiemyj właśnie Jorthanis Lazopoulos.

Zadecydowała — twierdzi Barbara Kozubińska — osobowość nauczyciela. Trudno ją zdefiniować. Nasz profesor ma w sobie coś takiego, co zmusza do wyjątkowej pracy. Co dziwne, jest przy tym zawsze wesoły, łagodny. Dwój nie stawia. A jednak wychodzimy ze skóry, chyba głównie po to, żeby nie sprawić mu przykrości.

Sam pan Lazopoulos mówi, że siebie „nie widzi”. Jest taki, jaki jest, jakim go

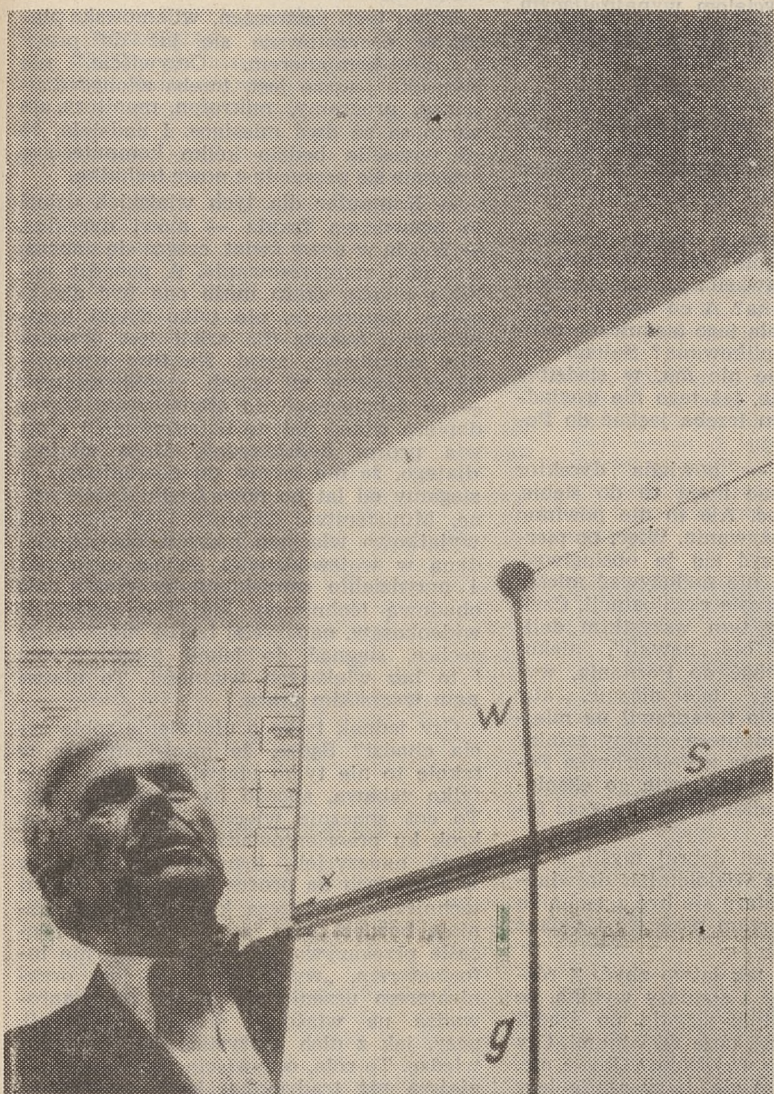
uksztalowały lata spędzone w domach dziecka i internatach w okresie wczesnej młodości. Dlatego rozumie młodzież, wie, czego jej brakuje. Na przerwach nie chowa się w pokoju nauczycielskim, lecz gra w ping-ponga z uczniami. W czasie „okienek” wkracza na lekcje wf, i jeśli jest jakiś mecz, to staje na bramce, albo sędziuje. Wiele też czasu spędza z młodzieżą na wycieczkach krajoznawczych.

Jego credo pedagogiczne brzmi krótko: dystans — tak, bariery — nie. Dystans między nauczycielem a uczniem jest czymś naturalnym, wynika z różnicy wieku i wykształcenia. Natomiast bariery są „dziełem” złego pedagoga.

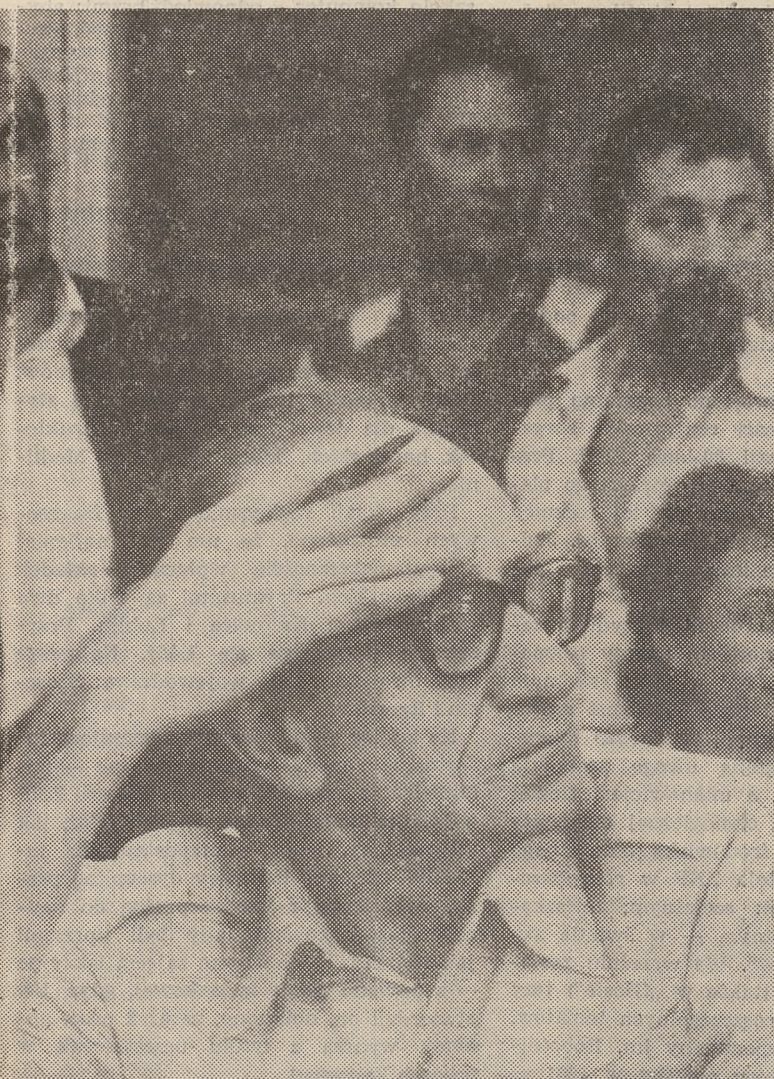
Alicja Bukacka podziela pogląd kolegi. Uważa, że bariery tworzą atmosferę lęku. Uczeń robi wtedy tylko to, co mu nauczyciel każe, uczy się „od — do”, boi się wyjść z własną inicjatywą. Zainteresowania ucznia mogą się rozwijać pod okiem tylko takiego pedagoga, który barier nie stawia. Byłby to sposób na olimpijczyka?

WITOLD SALAŃSKI

TO JEST TO!



Zasłużony Nauczyciel PRL, autor wielu środków dydaktycznych, mgr inż. **Michał Jaworski**, prezentuje pomoc dydaktyczną ułatwiającą nauczanie rysunku zawodowego w szkole zasadniczej. Ten pomysłowy i prosty w wykonaniu środek, uzyskał na konkursie świadectwo racjonalizatorskie. Inżynier Jaworski jest nauczycielem w Zespole Szkół Budowlanych nr 1 w Łodzi i od wielu lat aktywnym członkiem Nauczycielskiego Zespołu Postępu Pedagogicznego.



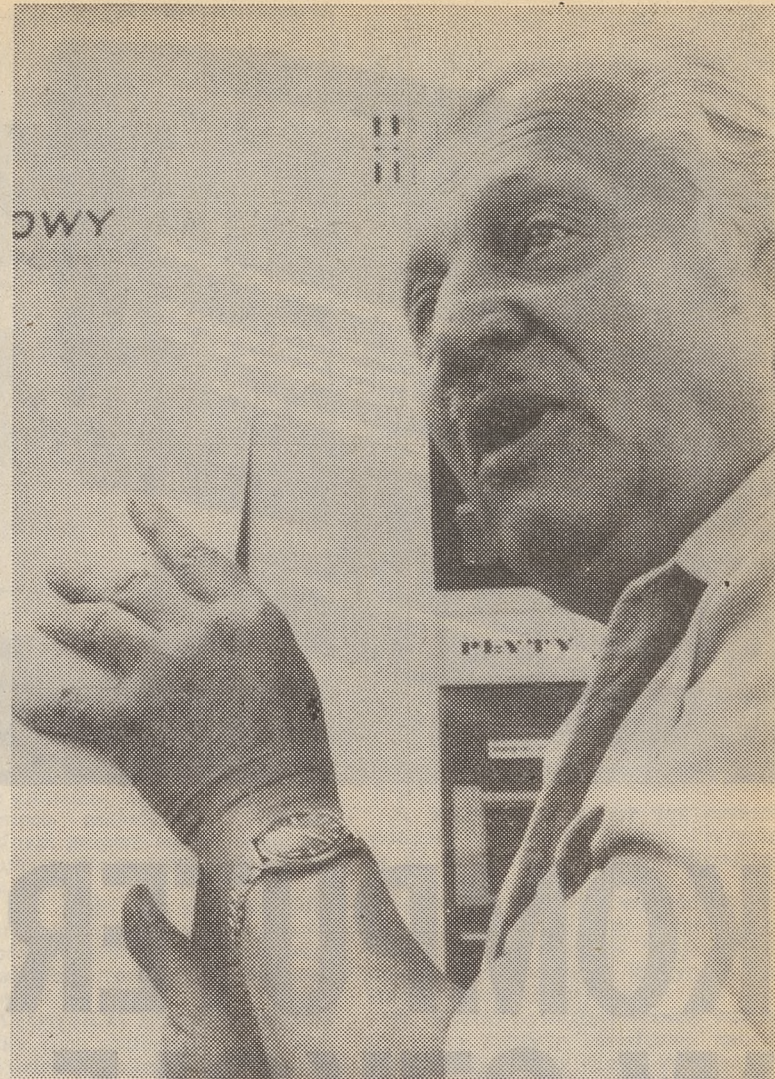
Członek jury konkursu doc. dr **Mirosław Kryneke**, konsultant naukowy ODN, zastępca dyrektora Instytutu Automatyki Politechniki Łódzkiej.

Nareszcie mamy w oświacie coś, co może imponować: twórczy ferment i jego konkretne efekty w postaci cennych rozwiązań racjonalizatorskich. Czyli — stawka na rozwój talentów, na upowszechnienie oryginalnych pomysłów nauczycieli i uczniów. Tak postanowili łódzcy nauczyciele szkół zawodowych. W stosunkowo niedługim czasie osiągnęli nieprzeciętne wyniki. Częstkę ich dokonań prezentujemy...

Publiczną obronę projektów racjonalizatorskich w Zakładzie Doskonalenia Nauczycieli Przedmiotów Zawodowych ODN w Łodzi przeprowadza się co rok. Jest to jeden z elementów łódzkiego modelu kształtowania postaw racjonalizatorskich.

Pierwsza selekcja środków dydaktycznych, urządzeń technicznych oraz rozwiązań o charakterze organizacyjnym została przeprowadzona w szkołach przez nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz szkolne kluby techniki i racjonalizacji. W wyniku wstępnego wartościowania zgłoszonych 132 propozycji projektów racjonalizatorskich, do konkursu dopuszczono 115 prac. Ich walory techniczne i pedagogiczne prezentowali autorzy — nauczyciele i uczniowie — na wspomnianej publicznej obronie, która odbyła się 29 maja br.

W skład Komisji Wynalazczości i Racjonalizacji KOiW weszli wszyscy nauczyciele metodycy przedmiotów zawodowych ODN, pracownicy naukowcy Politechniki, rzecznicy patentowi, przedstawiciele Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, wizytatorzy KOiW, przewodniczył zaś kierow-



Świadectwo racjonalizatorskie uzyskał projekt mgr. inż. **Aleksandra Juszcza**, nauczyciela przedmiotów mechanicznych w Zespole Szkół Mechanicznych nr 1 w Łodzi. Jest on autorem 500 niekonwencjonalnych tablic odtwarzających w układzie sprobmatyzowanym treści nauczania podstaw konstrukcji maszyn. Zawierają one także narzędzia pomiaru dydaktycznego.

nik zakładu Janusz Moos. Obecny był także dyrektor OBR Przemysłu Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego.

Autorzy prezentujący swoje prace mieli wykazać przed komisją nowatorstwa dane rozwiązania, jego przydatność w praktyce szkolnej — gdy chodziło o pomoc dydaktyczną. Przedstawiano bowiem także urządzenia powszechnego użytku. Komisja ze swej strony decydowała o przyznaniu bądź nieprzyznaniu świadectwa racjonalizatorskiego oraz pieniężnej nagrody konkursowej.

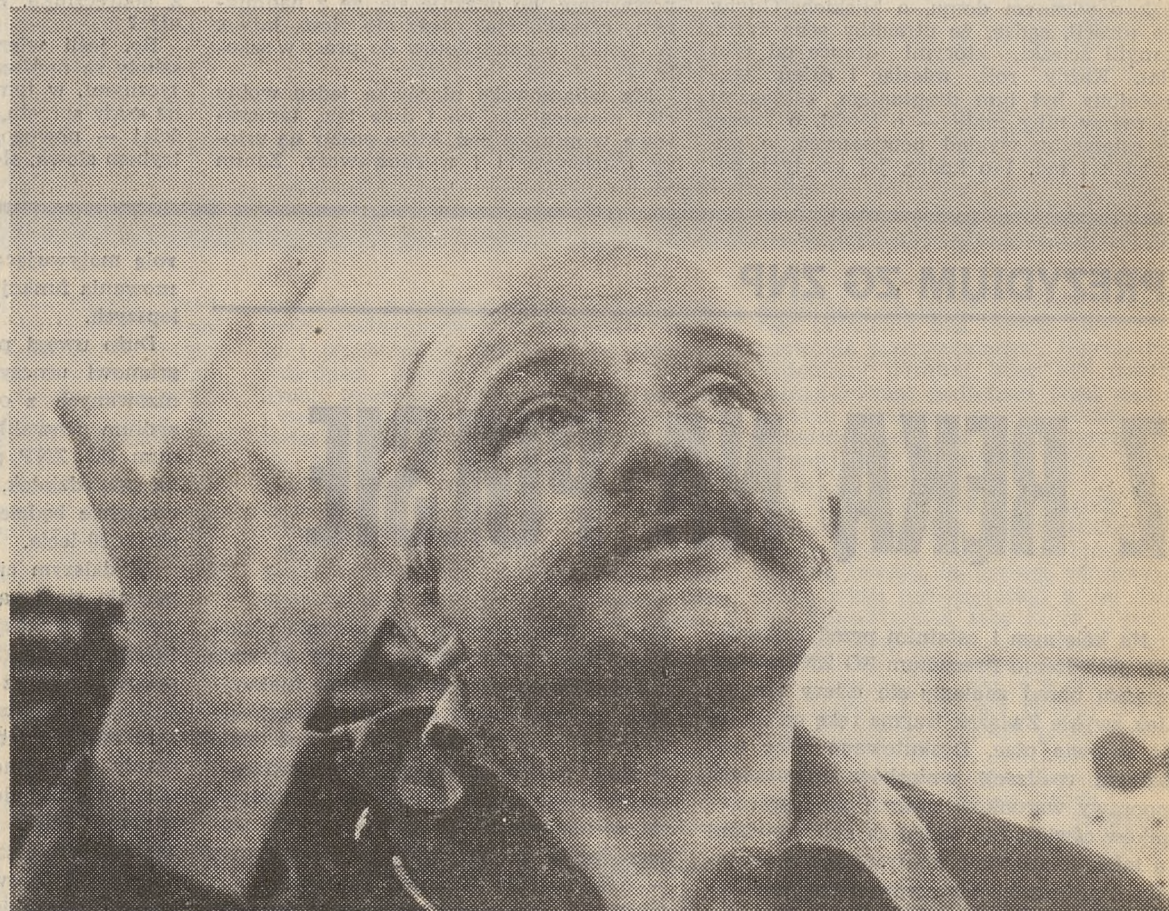
Cechą większości zaprezentowanych rozwiązań racjonalizatorskich jest zespołowy charakter ich tworzenia. W tym przypadku są to zespoły nauczycielsko-ucznio-wskie. Rozwiązanie racjonalizatorskie wynika często z podjęcia przez uczniów jakiegoś proble-

mu w pracy dyplomowej na zakończenie nauki. Warto zwrócić uwagę na fakt, że wręczenie wspólnego świadectwa racjonalizatorskiego nauczycielowi i uczniowi, gdy młody może stać obok mistrza, ale już jako równoprawny partner — ma cechy symbolu.

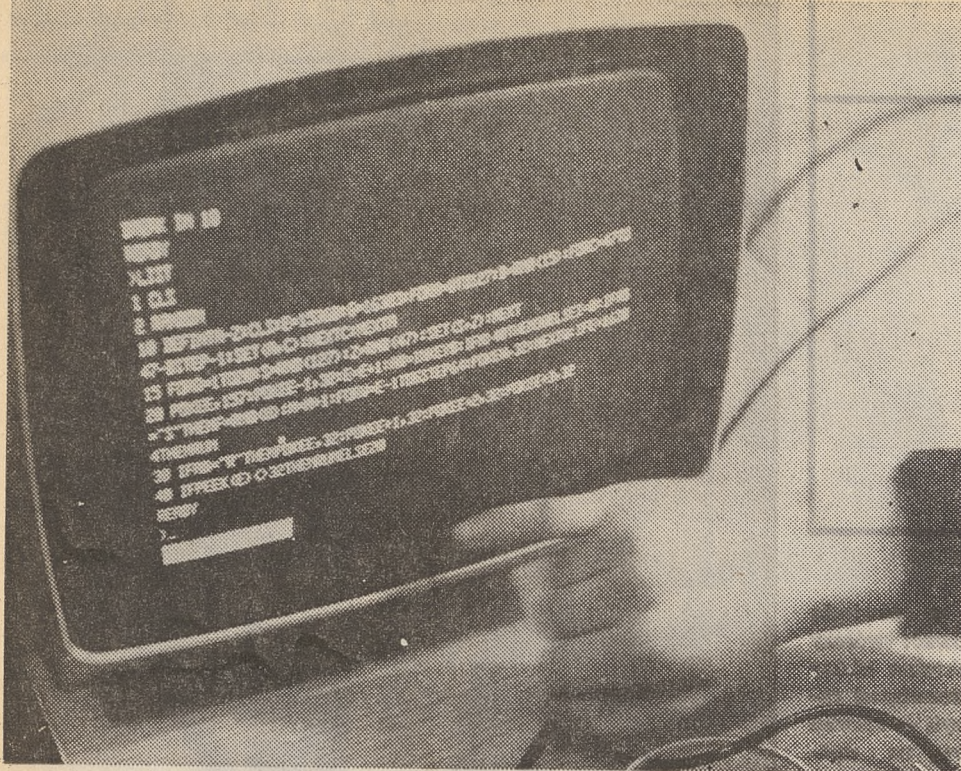
Zwyciężyły projekty najlepsze. W sumie przyznano 84 świadectwa racjonalizatorskie i nagrody pieniężne.

Rzecz jasna na tym nie koniec sprawy. Autorzy projektów mogą ubiegać się o świadectwa patentowe, pomysły mogą być zalecone przez MOiW do stosowania w szkołach, a poprzez giełdę projektów zostać wdrożone do produkcji, dać asumpt dalszym innowacjom.

MAREK SUCHECKI



Artysta plastyk **Paweł Michał Markowski**, jest nauczycielem w Zespole Szkół Energetycznych nr 1 w Łodzi. Jego malarstwo, grafika i struktury dydaktyczne prezentowane były na wielu wystawach krajowych i zagranicznych. Wśród nagród i wyróżnień poczesne miejsce zajmują te, które uzyskał za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Na publicznej obronie pomysłów racjonalizatorskich wystąpił jako autor projektu o charakterze organizacyjnym. Odnosi się on do cykli struktur i zabaw dydaktycznych do nauczania plastyki na różnych szczeblach kształcenia. Ich celem jest stymulowanie aktywności dziecka w trzech etapach: informacja — wyobraźnia — działanie. Sylwetkę tego wybitnego pedagoga pokażemy w jednym z następnych numerów „Głosu”.



Fot. M. Suchecki

KOMPUTER W SZKOLE WIEJSKIEJ?

CD ZE STR. 1

A przecież, gdy z boku patrzeć, nie różnią się tutejsi nauczyciele od innych. Mają, jak inni, swoje troski, zarabiają nienadzwyczajnie, bo godzin dodatkowych nie ma tak dużo, by tworzyć „kominy”. Mają swoje dobre i złe dni, zalety i wady. Są ambitni, twórczy, ale są i tacy, którzy nie wykazują przesadnej aktywności i nie pokazali jeszcze, na ile mogłoby ich stać, gdyby tylko...

A jednak ci ludzie razem wiele potrafią. W czym tkwi tajemnica powodzenia? Trudno tak od razu to ustalić, jedno wszakże jest pewne: grono żyje i pracuje w zgodzie, stara się wzajemnie szanować. Jest stabilne, zasiedziałe, związane ze wsią i szkołą. Od lat wielu nie zmienił się tutaj dyrektor, pasjonat, rzec można — zakochany w szkole i Wilamowie. O tej wypieganowanej przez siebie placówce mówi jak o własnym domu, o bliskich. Gdyby ją utracił, sądził, że utraciłby sens życia, zmylił ścieżki, którymi drepce od tyłu lat. Każdy rok, miesiąc i dzień wypełniony był tym dreptaniem, zabiegami o rzeczy niby małe — o ławki, o kredę, o estetyczny wygląd pomieszczeń, o porządek i ład. I o kadrę, jej kondycję, po-

stawy. Iluż dziś mamy takich dyrektorów?

Gdy pytam o kłopoty, szarą codzienność — dyrektor jakby wesołuje. Nazywa pytanie rutynowym, wie, że musiałam je zadać, jakżeby rutynowany dziennikarz naraził się na zarzut zbytniego optymizmu? Czas nie po temu. Ale on, dyrektor, mówi pod przysięgą, że nie traci czasu na walkę z trudnościami, bo udaje się jakoś pokonywać je przed walką. Co nie znaczy, że nie ma przeróżnych kłopotów. Ot, choćby ten, ze zdobyciem mikrofonu, takiego na sto dwa.

— Może pani redaktor wie, gdzie można go kupić w Warszawie?

Takich pytań miałby dyrektor więcej, ale nie ma sensu ich zadawać, skoro dziennikarz nie ma „chodów”. A i sam nie dysponuje porządnym mikrofonem.

Wreszcie dyrektor zwraca się z kłopotu, który mnie akurat rozśmiesza, ale zaraz poważnie, bo okazuje się, że z nadmiarem czegośkolwiek też nie jest łatwo. A chodzi o kandydatów do pracy w szkole.

Ma wilamowska placówka jeden wolny etat matematyka, no i dwa tzw. tymczasowe, w miejsce pań, które poszły na urlopy macierzyński i wychowawczy. Zanim

ogłosił stan wakatów, już zgłosiło się 8 osób. I to jakich! Dwóch po wyższych studiach, jeden, matematyk, z praktyką obsługi komputerów. Dwie osoby z przygotowaniem plastycznym. Dwie po liceum, naturalnie bez żadnych szans na zatrudnienie, toteż dyrektor namówił panienki, aby szybko złożyły podanie w SN na nauczanie początkowe i jeśli zdadzą egzamin, za dwa lata mogą myśleć o Wilamowie.

Pozostałe oferty wszystkie do wzięcia, więc dyrektor rozważa, co lepsze, kto byłby bardziej przydatny? Jest mini-komputer, więc może by tak...

W tych rozważaniach liczą się, oprócz kwalifikacji także i inne walory, jak na przykład własne mieszkanie w Wilamowie. Bo służbowych już nie ma, Dom Nauczyciela zapelniony. Dobrze się jednak składa, że kandydatki są stąd, miejscowe.

Walor to niemały, skoro stabilność kadry, notowaną tu od lat, uważa się za czynnik konsolidujący grono, sprzyjający dobrej, spokojnej pracy. Nikt nie dojeżdża, nikt nie spieszy się na autobus. Nie ma też problemów i konfliktów, które często zdarzają się nauczycielom wynajmującym mieszkania u gospodarzy. Mają własne, albo służbowe lokum nikt nie mieszka na cudzym.

Przerywamy rozmowę, bo okazuje się, że mój magnetofon przestał działać i nie potrafimy oboje uporać się z naprawą. Nie bardzo wiemy, co może powodować zmianę obrotów, więc lepiej rozstać się z techniką i notować.

Czy podobnie bywa z obsługą środków technicznych w szkole? Jak sobie radzi zespół w przypadku awarii np. projektora filmowego czy rzutnika? A co będzie z mini-komputerem i całą jego techniczną obudową, nader skomplikowaną? Salonu napraw w Wilamowie nie ma, w siedzibie gminy, w Uniejowie, też tego nie uświadczysz. Ze wszystkim trzeba jechać do Poznania.

— To prawda — powiada dyrektor — środki techniczne mają to do siebie, że potrafią się psuć. Ale to nie powinno odstraszać od ich używania. Więc, po pierwsze, trzeba nauczyć się je obsługiwać. Tak, aby nie psuć, nie nadużywać mięśni zamiast mózgu w czasie eksploatacji. Czyli — obchodzić się z tym wszystkim delikatnie. A jeśli już coś „nawali”, niekoniecznie trzeba jechać do Poznania, wystarczy zawiadomić telefonicznie, aby przyjechał specjalista i naprawił na miejscu. Co zaś do komputera, mamy zamiar nawiązać stały kontakt z Politechniką Poznańską po to, aby właściwie go eksploatować, a w przypadku awarii uzyskać fachową radę i pomoc.

Skoro dyrektor jest dobrej myśli, a to, co mówi, wynika z wieloletnich doświadczeń szkoły, która stara się być z techniką na ty — nie zamierzam przeczyć i szukać dziury w całym.

Ale nie daję się tak łatwo zbyć. Z różnego rodzaju badań i sondaży wynika, że nauczyciele niechętnie sięgają po środki techniczne. No, może, poza wyjątkami. Czy Wilamów należy do wyjątków? Chyba nie, skoro i tutaj zdarza się, iż w szafie leży film na jakiś temat, a lekcja przebiega tradycyjnie? Zarzut stawiam tak, a priori, bo takiej lekcji tutaj nie widziałam, ale czy gość, wpuszczony na lekcję, miałby w ogóle szansę zobaczyć tę najgorszą? To praktycznie niemożliwe.

Okazuje się jednak, że nie całkiem się mylę, bywa, że i w tej szkole, dobrze wyposażonej w środki techniczne, mającej projektory, rzutniki, płytoteki, filmy, slajdy — nauczyciel korzysta często tylko z podręcznika. Stąd ta niechęć do techniki?

Bo, jeśli wierzyć kol. Stańczakowi — szkoły są nafaszerowane środkami dydaktycznymi, w tym także technicznymi. Pełne szafy sprzętu, często uszkodzonego, częściej — nowego, a lekcje biegają starym trybem słowa, słowa, słowa... A to dlatego,

że część nauczycieli jest do środków technicznych bardzo uprzedzona. Daje o sobie znać brak umiejętności i nawyków...

— A może zwykłe lenistwo? Łatwiej przecież wejść na lekcję z książką niż całą aparaturą, bo tę trzeba wcześniej przygotować. A to zabiera czas — pytam.

— To także jest bariera owej niechęci i uprzedzeń — pada odpowiedź. — Ale nie tylko — po prostu techniczne środki traktuje się często jako coś nieznanego, obcego. Sądzę, że wyższe uczelnie popełniają ciężkie grzechy nie przygotowując wcale, lub tylko pobieżnie, do sprawnego korzystania ze środków dydaktycznych, z komputerami włącznie. Niestety, wśród młodych na ten temat jest nader skromna, taka podręcznikowa, a umiejętności żadne. Jeśli ci ludzie trafią do szkół, w których nie używa się na co dzień rzutnika czy projektora, pozostają nieczuli na doskonalenie warsztatu pracy. W mojej szkole nie wszyscy jeszcze mają owe skłonności, nie wszyscy doceniają rolę pomocy dydaktycznej. Ale co najmniej połowa jest z techniką na ty.

Mimo tych zastrzeżeń, wilamowska placówka przygotowuje się już do pracy z mini-komputerem. Oczywiście, nie wszystko jeszcze jest, trzeba zdobyć drukarkę, programy, mikrofon, monitory, ale na to są aż dwa miesiące. I nadzieja, że od września będzie kółko komputerowe i znacznie się przyspieszy z nową techniką.

— Komputer dla tych wiejskich dzieci to prawdziwa frajda — mówi dyrektor. — Wejdą w nowy świat, czegoś się nauczą, rozbudzą zainteresowania. A ponadto polubią szkołę, skoro może ona być atrakcyjna. Naturalnie, nie tylko dzięki komputerowi. Szansą dla szkół jest przecież film oświatowy, slajd. Na film postawiliśmy jeszcze w latach sześćdziesiątych — od fabularnego do oświatowego. Teraz dopiero widać, jak to uatrakcyjni i ułatwia proces dydaktyczny. Może właśnie dlatego, że nie boimy się poszukiwań, że sięgamy od lat po nowe środki dydaktyczne, Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjątkowo włączyło naszą szkołę (jako jedyną w województwie) do eksperymentu i przydzieliło mini-komputer wraz z całą obudową techniczną. Mając na przykład videokasety, nauczyciel będzie mógł, kiedy zechce, sięgnąć do lekcji telewizyjnych i to bez większych trudności. To ułatwi nam wszystkim pracę.

Czy jednak tylko o ułatwienie sobie życia chodzi? Sądzę, że mini-komputer w szkole to nie tylko ułatwianie życia i nie tylko zabawa, sposób na lubienie szkoły. To coś znacznie więcej. Jest to bowiem krok ku preorientowaniu myślenia i działania nauczycieli, kruszenie stereotypów w poglądach na proces kształcenia. Środki techniczne, zwłaszcza komputery, unaoczniają bowiem, kim jest nauczyciel w procesie przekazywania wiedzy. Więc nie informatorem, „wykładowcą” — lecz organizatorem uczenia się. Kimś, kto naprowadza na właściwe ścieżki informacji, uczy, jak z nich korzystać, jak zdobywać wiedzę. To rola, oczywiście, znacznie trudniejsza niż tradycyjna, kiedy wystarczał program i podręcznik. A ten bywa często dziś jedynym źródłem wiedzy ucznia. Ubolewa nad tym dyrektor, kiedy widzi, że w jego szkole młodzież często prace domowe wykonuje w świetlicy, tuż przed lekcjami, w czasie tzw. 45-minutowych porannych zajęć. I to właśnie trzeba zwalczać.

Więc kiedy pytam, po co małej wiejskiej szkole komputer — odpowiedź brzmi: abyśmy wszyscy uczyli się inaczej, abyśmy weszli w nowe role sterników uczących korzystać z różnych źródeł informacji. Taka jest przecież przyszłość edukacji. My, starsi wiekiem, może już tej nowej umiejętności w pełni nie posiadamy, ale młodzi mają szansę inaczej uczyć i osiągać lepsze niż my rezultaty.

MARIA POPOWICZ

PREZYDIUM ZG ZNP

Z REKĄ NA PULSIE

Na kolejnym i ostatnim przed wakacyjnymi posiedzeniu Prezydium ZG ZNP na porządku obrad znalazły się cztery tematy. Jak zwykle Związek trzyma rękę na pulsie w sprawie plac. Dyskutowano więc nad stanem realizacji wniosków dotyczących poprawy warunków pracy i plac pracowników oświaty nie będących nauczycielami a także nauczycieli, konfrontując te wnioski z projektem przygotowanych przez resort uchwał placowych obu grup zawodowych.

W czasie dyskusji między innymi wyrażano zaniepokojenie wręcz „enigmatycz-

nym” potraktowaniem usytuowania placowego dyrektorów szkół; chodzi głównie o podwyższenie stawek dodatków funkcyjnych. Średnia kwota dodatku funkcyjnego wynosi obecnie 2754 zł i stanowi ona około 23 proc. stawki średniego wynagrodzenia zasadniczego kadry nauczającej. Zważywszy, że nauczyciele otrzymują ponadto wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe — dysproporcje placowe pogłębiają się. Jeżeli ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie, będziemy mieli problem negatywnej selekcji na stanowiska kierownicze, co jest zjawiskiem wysoce niepokojącym. Związek Nauczycielstwa Polskiego opowiada się nadal zdecydowanie za podwyższeniem stawek dodatków funkcyjnych średnio o 50 proc. Wówczas mogłyby one odegrać

rolę motywującą i zachęcającą do podejmowania funkcji kierowniczych przez najlepszych.

Dużo uwagi poświęcono bogatemu programowi uroczystości centralnych zorganizowanych z okazji 80-lecia ZNP. Prezydium uchwaliło termin uroczystego plenum ZG ZNP poświęconego tej rocznicy na poniedziałek, 21 października br. Jednocześnie będzie to impreza kończąca obchody 80-lecia.

W dalszym ciągu obrad Prezydium zapoznawało się i zatwierdzało tematy rejonowych konferencji ZNP w roku szkolnym 1985/86. Wszystkie tematy, notabene zaproponowane przez okręgi, są bardzo interesujące. Na szczególną uwagę zasługują dwa spośród nich, a mianowicie: „Udział szkoły w edukacji ekologicznej młodzieży oraz w ochronie środowiska naturalnego regionu” oraz „Rola ZNP w gospodarowaniu funduszami: socjalnym, mieszkaniowym i zdrowotnym — w świetle aktualnych przepisów”. We wrześniu zostaną opublikowane (także w „Głosie”) tezy i bibliografia do poszczególnych tematów.

Na Fundusz Stypendialny im. Robotników Wybrzeża, który powstał w 1981 r., wpłynęło wiele składek. Wraz z odsetkami wynosi on 1 mld 425 tys. 237 zł i 50 gr. Z taką wręcz pieczołowitością i skrupu-

latnością odnotowano dary pieniężne. Pierwsze stypendia przyznano we wrześniu 1982 r. Korzysta z nich 6 uczniów. A od września 1984 r. przyznano 4 stypendia dla dzieci nauczycielek, instruktorów harcerskich, które zginęły w Modlinie.

Przy okazji rozliczania spraw finansowych zauważono, że nie jest najlepiej z systematycznością wpłacania składek członkowskich. Prymusami są tylko dwa województwa: Katowice i Lublin. Przyzwolcie wywiązuje się Łódź. Najgorsze noty otrzymały dwa województwa: Szczecin i Rzeszów.

Na koniec obrad, dosyć bulwersującą informację o modus vivendi Związek — administracja przekazała prezes Okręgu ZNP z Bielska-Białej, Teresa Bogacz. Otóż, jak usłyszeliśmy, jeden z przedstawicieli inspekcji szkolnej, badający dyscyplinę pracy, zwrócił się z wielką prośbą do nauczycieli-związkowców, aby byli uprzejmi jak najpóźniej opuszczać zajęcia lekcyjne — z powodu pracy związkowej, gdyż, jak stwierdził on, obliczono, że aż 2 proc. absencji wynika z tytułu uczestnictwa w pracach Związku!

Z ciekawości dziennikarskiej zapytam, czy te dane pochodzą z instytutu Galupa? (KON.)

Co to jest OMEP? Co z przedszkolami u nas i gdzie indziej? Czy powstanie Muzeum Historii Wychowania Przedszkolnego? Rozmawiamy o tym z WANDĄ MENTEL — przewodniczącą Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZNP, ANTONINĄ PYZEL — sekretarzem Polskiego Komitetu OMEP i BARBARĄ TROJANOWSKĄ — wiceprzewodniczącą Polskiego Komitetu OMEP.

SAMI NIE WIEMY CO POSIADAMY

REDAKCJA: — Co oznacza skrót OMEP, wie zapewne nie tak znów wiele osób. Rozszyfrujmy go zatem.

B. TROJANOWSKA: — OMEP. — Organisation Mondiale pour L'education Prescolaire, czyli Światowa Organizacja Wychowania Przedszkolnego jest organizacją społeczną, afiliowaną przy UNESCO, współdziała z UNICEF i wieloma innymi organizacjami zajmującymi się sprawami dziecka i rodziny. W tej chwili Komitety Narodowe OMEP działają w 50 krajach. Przewodniczącą Światowej Organizacji jest przedstawicielka Francji prof. Madeleine Goutard.

RED.: — Jak ta organizacja stawia przed sobą cele?

B. TROJANOWSKA: OMEP zajmuje się rozpoznaniem i czuwa nad zaspokojeniem potrzeb dzieci od momentu urodzenia do chwili pójścia do szkoły, dąży do rozwijania i doskonalenia systemu wychowania przedszkolnego przez wymianę doświadczeń między krajami wszystkich kontynentów, inicjuje prace badawcze, przeprowadza sondaże, np. na temat programów wychowania przedszkolnego, gromadzi materiały bibliograficzne. Do tej organizacji należą pracownicy żłobków, przedszkoli, domów dziecka, służby zdrowia; nauczyciele, lekarze, psychologowie, socjologowie, architekci i artyści: teoretycy i praktycy — wszystkich łączy wielostronnie ujmowane dobro dziecka.

RED.: — Od kiedy Polska należy do OMEP i jaką pełni tam rolę?

A. PYZEL: — Aktywnie uczestnicząc w pracach UNESCO, Polska niejako automatycznie włączyła się w nurt działalności OMEP niemal od momentu jej powstania. Od roku 1968 przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci działa Polski Komitet Światowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego. Nasz kraj ma liczący się wkład w działalność programową i organizacyjną OMEP. Przez dwie kadencje wiceprzewodniczącą światowej organizacji była Polka — Szczęsna Bilińska Trzcńska. Obecnie Maria Dunin Wąsowicz jest przewodniczącą komisji programowej.

RED.: — W czym jeszcze poza pełnieniem funkcji ten nasz znaczący wkład się objawia?

B. TROJANOWSKA: — Przykładem może być opracowana przez Polski Komitet OMEP ankieta o wychowaniu w duchu pokoju. Została rozesłana do komitetów narodowych wszystkich krajów-członków. Na te same pytania odpowiadali ludzie z krajów o różnych systemach politycznych, o różnych warunkach gospodarczych i społecznych. Wynikiem ankiety było ciekawe opracowanie, jak w różnych krajach realizowana jest problematyka wychowania w duchu pokoju tak w stosunku do małych dzieci, jak i do ich nauczycieli. Mogliśmy się dowiedzieć, czego i jak się ich w tym zakresie uczy. Powstał naprawdę interesujący materiał porównawczy. Na ostatniej konferencji OMEP, która odbyła się w Madrycie, został oceniony bardzo pozytywnie, a autorce opracowania — dr. Marii Dunin Wąsowicz zaproponowano właśnie wtedy przewodniczenie Komisji Programowej OMEP. W 1977 r. organizatorem Światowego Kongresu była Polska. Mówiono wówczas o wychowaniu estetycznym. Poza tym nasze opracowania i publikacje ukazują się w piśmie wydawanym przez OMEP oraz w pismach pedagogicznych innych komitetów narodowych.

RED.: — Jak to wszystko, o czym Kołczanka mówi, dociera do nauczycieli przedszkola w którymkolwiek z polskich miasteczek? Jak ma szansę zapoznania się z tymi pracami? Czy ona w ogóle wie o czymś takim?

B. TROJANOWSKA: — Być może, iż nie zawsze wie, choć dowiedzieć się wcale nie jest tak trudno. Łamy naszego czasopisma „Wychowanie w Przedszkolu” służą także upowszechnianiu działalności OMEP. Pilnie śledzimy, co na świecie dzieje się nowego w zakresie wychowania przedszkolnego, by co ciekawsze rozwiązania przynieść na nasz grunt. Poza tym, uważamy, że i my mamy spore osiągnięcia w pracy wychowawczej, godne pokazania.

RED.: — Jak gdzie indziej wygląda system wychowania przedszkolnego?

A. PYZEL: — Rozwiązania są bardzo różne. Na przykład, w Norwegii spotykamy więcej uproszczonych form organizacji opieki przedszkolnej. Oni w ogóle nie przywiązują tak wielkiej wagi do szerokiej bazy przedszkoli państwowych. Natomiast budżet państwa dofinansowuje również małe grupy przedszkolne w prywatnych

domach, takie rodzinne mini-przedszkola. Za to rodziców włącza się o wiele bardziej do pracy placówek państwowych. Jest tam np. przyjęte — i nikt tego nie traktuje, jako czegoś nienormalnego — że gdy zachoruje nauczycielka, zastępuje ją pierwsza z brzegu matka. U nas byłoby to nie do pomyślenia. Pojawiliby się na poczekaniu sto różnych barier z sanepidem na czele. Dodać przy tym trzeba, że tam prawie wszystkie dzieci objęte są wychowaniem przedszkolnym.

W. MENTEL: — W Polsce ten wskaźnik jest najniższy nie tylko w porównaniu do naszych najbliższych sąsiadów na wschodzie, południu i zachodzie, ale bodaj najniższy w całej Europie. Wychowaniem przedszkolnym obejmujemy mniej niż 50 proc. dzieci. I nic nie wskazuje, by sytuacja ta szybko uległa znaczącej poprawie. Małych dzieci przybywa o wiele więcej i szybciej niż miejsc w naszych placówkach.

się do żłobków. Byłoby chyba dobrze, aby wzorem innych państw, pomóc finansowo tym, którzy chcą zaopiekować się gromadką dzieci na kompletach rodzinnych. To jest przecież opłacalne. Prywatne przedszkola i prywatne żłobki co prawda w Polsce istnieją, ale im ani resort oświaty, ani resort zdrowia nie świadczą niczego, poza może pewną pomocą metodyczną. Państwo świadczy jednym grupom bardzo wiele, innym, znajdującym się w analogicznych sytuacjach, nic.

RED.: — Być może uda się Wam niektóre sprawdzone formy z zagranicy przenieść na rodzimy grunt. Wzajemna wymiana doświadczeń przyniesie wówczas wymierne korzyści.

B. TROJANOWSKA: Wracając właśnie do tego wątku chcę wspomnieć, że ta wymiana doświadczeń naprowadziła nas na myśl, by powołać Ośrodek Informacji Współczesnej. Ma on na celu gromadzenie i udostępnienie informacji krajowej i za-

szczych placówek, osób je organizujących i kierujących nimi, autorów, plastyków, muzyków tworzących na rzecz dziecka jest rozproszona i stale ulega niszczeniu. Pragniemy też, by nasze muzeum było placówką aktywną, stało się miejscem budzącym zainteresowanie, wywołującym dyskusje i kształcącym. W tej chwili utworzenie tego muzeum zaproponował Polski Komitet OMEP i poczynił pierwsze starania, uwieńczone już pewnymi sukcesami.

A. PYZEL: — W resorcie oświaty znalazłyśmy pozytywny klimat dla naszej wspólnej inicjatywy. Obiecano nam wsparcie finansowe pod warunkiem znalezienia lokalu. Rozpoczęliśmy poszukiwania. Spodziewamy się, że na razie przytul nas Stołeczny Dom Kultury Nauczyciela przy ul. Brzozowej. Bardzo liczymy na pomoc Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZNP. Chodź nam o to, by do organizowania muzeum włączyli się nauczyciele praktycy z terenu.

W. MENTEL: — Chciałybyśmy, aby to właśnie w województwach powstawały punkty zbierania materiałów, teczek biograficznych, dawnych programów, planów. Jeśli w przyszłości powstanie Muzeum Oświaty, nasze stanie się po prostu jednym z jego działów. Ale znając życie wiemy, jak trudno realizuje się tak ogromne przedsięwzięcia jak Muzeum Oświaty. Dlatego wybrałyśmy drogę małych kroków w tej istotnej dla całego naszego środowiska sprawie.

A. PYZEL: — Mamy już opracowaną wstępną koncepcję muzeum. Przygotowała ją dr Stanisława Lipina, czuwająca nad całością. Chodzi nam o to, by powstała placówka, która będzie włączała się w nurt obecnego życia. Dlatego chcemy połączyć dwie sprawy: muzeum i Ośrodek Informacji Współczesnej, o którym już wcześniej wspominałyśmy.

W. MENTEL: — Zamierzamy włączyć do tej pracy zakłady kształcenia nauczycieli przedszkoli. W tej chwili w Polsce działa ponad siedemdziesiąt studiów wychowania przedszkolnego, jest czternaście takich kierunków w wyższych szkołach pedago-



B. TROJANOWSKA: — Opieka przedszkolna u nas należy do niezwykle kosztownych. W wielu nawet bogatych krajach przedszkola nie oferują tak wiele dzieciom, jak polskie placówki. Koleżankom belgijskim rzuciły się w oczy np. nasze wypastowane podłogi, kąciki zainteresowań wyposażone w kosztowne przedmioty. U nich dziecko, wchodząc do przedszkola butów nie zmienia, podłogi nie błyszczą, a bawi się nie tylko zabawkami, ale również przystosowanym do zabaw materiałem takim jak pudełka, butelki, korki itp.

Odbywa się to tańszym kosztem. Za to wszystkie dzieci, które tego potrzebują, są objęte opieką. My chcemy wszystko dzieciom zapewnić....

A. PYZEL: — Oczywiście, tylko przyjętym. Tymczasem mnóstwo chętnych zostaje za bramą i te już nas nie interesują....

W. MENTEL: — Warto przy okazji zasygnalizować, że nasze państwo znacznie dofinansowuje budżety rodzin, których dzieci znalazły się w przedszkolu. W tej chwili górna opłata za 8—10 godzinny pobyt w przedszkolu, trzy posiłki i opiekę wynosi 1270 złotych. Tyle samo płaci ten, kto ma 3 tys. zł dochodu na członka rodziny, jak i ten, u którego kwota ta wynosi 15 tys. zł. Nic dodać, nic ująć.

A. PYZEL: — W żłobkach sytuacja jest jeszcze bardziej paradoksalna. Tam za miesięczny pobyt dziecka opłata wynosi dziewięćdziesiąt kilka złotych. A przecież wiemy jak znikoma liczba dzieci dostaje

granicznej z zakresu badań psychologicznych i pedagogicznych dotyczących rozwoju i wychowania dzieci do lat siedmiu, rozwiązań organizacyjnych i metodycznych, koncepcji kształcenia nauczycieli i pedagogizacji rodziców. Ten bogaty materiał może się przydać np. kształcącym się koleżankom. Powinno istnieć takie miejsce, gdzie mogłyby zapoznać się z tym, co w zakresie wychowania przedszkolnego robią inne kraje.

RED.: — Mam nadzieję, że nie tylko gwoli wzbogacenia samego siebie, lecz przeniesienia pewnych sprawdzonych tam elementów do bezpośredniej pracy z dziećmi, by i one miały z tego jakiś pożytek.

B. TROJANOWSKA: — Oczywiście. Do stworzenia nowoczesnego ośrodka informacji droga jeszcze daleka, ale początki już zrobiliśmy. W przedszkolu przy ul. Elbląskiej w Warszawie ośrodek prowadzi dr Maria Dunin Wąsowicz i dr Krystyna Lubomirska. Krokiem dalej będzie utworzenie Muzeum Historii Wychowania Przedszkolnego...

RED.: Właśnie, skąd ten pomysł? Czyja to inicjatywa?

W. MENTEL: — Myśl ta nurtowała środowisko nauczycieli przedszkoli od lat. Chodziło nam o uchronienie dorobku wielu pokoleń pedagogów, wszystkich tych ludzi, którzy ukochali małe dziecko.

Uważamy za swój obowiązek utrwalenie owoców ich pracy, uporządkowanie i opracowanie powstającego przez dziesiątki lat systemu wychowania przedszkolnego. Dokumentacja historyczna dotycząca na-

gicznych i na uniwersytetach. Obowiązuje tam przedmiot pod nazwą: „Historia wychowania przedszkolnego”. Nauczyciele akademicy powinni więc być podwójnie zainteresowani podjętymi przez nas działaniami. Liczymy na ich udział w tym przedsięwzięciu, na ich fachową wiedzę. Zgromadzone materiały będą ułatwiały także i im pracę.

B. TROJANOWSKA: — Zależy nam na tym, by przyszłym nauczycielkom służyć jak największą pomocą, by mogły poznać historię zawodu, do którego wkraczają, historię myśli pedagogicznej w tej dziedzinie. Równocześnie, żeby to, co w przyszłości one same zrobią, stanowiło kontynuację działań poprzednich pokoleń nauczycieli przedszkoli. Jest to sprawa pewnego dziedzictwa, z którego chcemy korzystać i które chcemy uchronić przed zapomnieniem. To, co mamy, jest bogate i piękne, więc warto zachowania. Chciałybyśmy zarazić swym entuzjazmem innych.

Rozmawiała:
HALINA DRACHAL

OD REDAKCJI: Do niektórych problemów poruszonych w tym wywiadzie, m. in. do sprawy systemu organizacji wychowania przedszkolnego w innych krajach i w Polsce, powrócimy na naszych łamach.

NASZE DZIŚ JUTRO

W dzisiejszym numerze publikujemy ostatnią część materiałów z Krajowej Konferencji Delegatów ZNP: obszernie fragmenty wystąpień w dyskusji oraz skrót sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.



WINCENTY OLSZEWSKI
— delegat z oddziału w Grudziądzu

Ogromny pesymizm przebiega z informacją na temat rozwoju kultury w środowisku nauczycielskim. Zawsze w programach ZNP sprawy kultury były mocno akcentowane. Zawsze wiązano rozwój osobowości nauczyciela z jego rozwojem umysłowym, intelektualnym, moralnym, etycznym, a także estetycznym. ZNP widział potrzebę inwestowania w nauczyciela poprzez ułatwienie mu obcowania z kulturą i sztuką. Miał swoje placówki upowszechniania kultury, domy młodego pedagoga, kluby nauczycielskie itp. Ale nawet brak placówek nigdy nie zwalniał Związku z prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej. Kluby jedynie pomagały, wzbogacały. Są one wyraźnym dobrokiem ZNP. Nie wolno z niego zrezygnować. To było, jest i musi pozostać wizytówką naszego Związku (...)

Przed stanem wojennym było zarejestrowanych w ZG ZNP ok. 190 klubów nauczycielskich, w większości związkowych. Obecnie trudno dokonać zestawienia, ile z tych klubów naprawdę działa pod patronatem Związku. Kryzys w sferze pozamaterialnej usunął znacznie trudniej niż w sferze gospodarczej, tam pozostawia on znacznie trwalsze ślady.

Z dostarczonych naszej komisji danych wynika, że około 140 z tych klubów rzekomo funkcjonuje, ale tylko około 80 z nich nadaje się do tego, co jest jednoznacznie zarejestrowane w Zakładzie Usług Społecznych i w ZG ZNP. Okazuje się więc, że mamy około 50 proc. tego, co mieliśmy przed 13 grudnia 1981 r. Istotną przyczyną takiego stanu jest również nie uporządkowana sytuacja prawna. Brak statusu klubu nauczyciela i statusu zatrudnionych tam pracowników. Co zrobiliśmy w tym względzie jako aktywny ZNP? Komisja Społeczno-Kulturalna ZG nie mogła wyrazić zgody na zaproponowany przez resort oświaty projekt z 1983 r. nazywany „Zasadami organizacji i działania zakładowego klubu resortu oświaty”. Zabrakło w tym projekcie między innymi bliższego określenia obowiązków pracodawcy wobec klubów, a rolę ZNP sprawozdano do skłaniania aktywności związkowego wśród tych placówek (...). Kolejne projekty również nie zostały przyjęte. Trwa impas. Nasza komisja nie widzi możliwości rozwiązania tej sprawy wobec bardzo sztywnej postawy resortu.

Do końca tej kadencji Związku powinno odbyć się plenum ZG na temat działalności kulturalno-oświatowej, zgodnie z uchwałą XXXIII Zjazdu. Powinniśmy wypracować ostateczne stanowisko w tej sprawie. Trzeba przeprowadzić dokładną inwentaryzację klubów nauczycielskich, rewidować wszystkie obiekty, które przeznaczone na inne cele, a były one placówkami upowszechniania kultury. Walczyć wszystkie ogniska ZNP i jego agendy do realizacji programu przyjętego przez zjazd delegatów i na tym też określić zasady współpracy w tym zakresie z administracją oświatową.

HENRYK PIWOWARCZYK

— delegat z województwa gorzowskiego

Czuje się zmuszony do zabrania głosu na prawach repliki po wysłuchaniu wypowiedzi wiceprezesa ZG Jana Zaczury, odnoszącej się do wystąpienia kol. Grażyny Wojciechowskiej. Stwierdzam stanowczo, że to, co powiedziała dziś nasza koleżanka, nie było jej prywatnym stanowiskiem. Była to wspólna opinia delegacji gorzowskiej oparta na symtezie konferencji sprawozdawczych w oddziałach, a także konferencji wojewódzkiej. Zostaliśmy zobligowani do przedstawienia na forum dzisiejszej konferencji wszystkich zebranych opinii właśnie w takim kształcie. Nie ma więc racji kol. Jan Zaczura twierdząc, że nie poruszano na gorzowskiej konferencji spraw, które przedstawiała tu kol. Grażyna Wojciechowska.

STANISŁAW RAKOWSKI

— przedstawiciel Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, delegat

... Nie sądzę, aby propozycje utworzenia odrębnej Sekcji Pracowników Warsztatów Szkolnych, rozdrabnianie struktur Związku mogło przyczynić się w jakimkolwiek stopniu do przyspieszenia zrealizowania naszych postulatów. Problemy kolegów z warsztatów szkolnych są przez nas stale brane pod uwagę i przekazywane do kompetentnych w ich rozwiązaniu władz.

Kwestia wymagająca w tej chwili szybkich decyzji jest sprawa kierowców. Jest to grupa zarabiająca dziś w oświacie najniżej, bo w granicach 8,5 tys. zł. Oby nie powtórzyła się taka sytuacja, jak z pozostałymi pracownikami obsługi.

Dochodzą do nas bardzo niepokojące informacje, że szkoły będą otrzymywały na dowożenie dzieci zamiast autobusów Jelez-080, osobnbusy. Podobne informacje produkują też kierowcy-080, bo nie bardzo zdawają egzamin. Czy jest prawda, że ministerstwo wyraziło zgodę na zaopatrzenie oświaty w osobnbusy? Jeden autobus zabiera dwukrotnie więcej dzieci niż dwa osobnbusy, zużywa mniej paliwa i mniej opłat. Gdzie tu więc oszczędności? Warto i to wziąć pod uwagę, że trudno będzie osobnusem pojechać np. na wyliczce.

Mamy żal do Zarządu Głównego ZNP oraz do MOiW za brak większego zainteresowania problemami pracowników administracji i obsługi. Jeśli przeprowadza się badania stanu warunków socjalnych, mieszkaniowych, zdrowotnych itp. — to tylko wśród nauczycieli. Jesteśmy przecież jedną rodziną związkową. Docierają też do nas skargi, że nauczyciele na zebraniach związkowych na widok wchodzącej woźnej pytają: „Po co pani tu przyszła?”. Wiele jak to właściwie jest z tą naszą jednością? Na dole, w podstawowych ogniskach, coraz częściej odzywają się głosy postulujące zmianę nazwy ZNP na Związek Pracowników Oświaty, ponieważ obecnie nauczyciele nie tylko nas zdominowali, ale, co

gorsza, w potoku ich problemów nasze sprawy traktowane są marginesowo. Tak to odczuwamy (...)

Chciałbym również przedstawić krótko swoje odczucia co do funkcjonowania w terenie ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Cała obsługa finansowa i organizacyjna szkół podległych obecnie bezpośrednio kuratoriom oświaty nadal pozostała na dole w miejscich i gminnych zespołach ekonomiczno-administracyjnych szkół. Dochodzi do absurdalnej zależności stanowisk. Pełnię w tej chwili funkcje dyrektora MZEAS. Podlegam inspektorowi oświaty i wychowania. Jako administratorowi na tym terenie podlega mi Zespół Szkół Ogólnokształcących i szkoła specjalna, ale znowu dyrektorzy tych placówek nie podlegają inspektorowi. Dochodzi do tego, że gdy idzie o liceum, inspektor pyta: po co, przecież to nie nasza placówka. Proponowałbym rozważyć, czy celowe było przekazanie tych placówek kuratoriom, skoro zatwierdzanie nadgodzin na w swej gestii wydział oświaty, sprawy finansowe również pozostały na dole? (...)



ROMAN GRABOWSKI
— delegat z wój. piotrkowskiego

(...) Na półmleku obecnej kadencji trzeba przypomnieć po raz kolejny, że pozycja materialna nauczyciela jest czynnikiem determinującym poziom kadry i poziom naszej oświaty (...). Jesteśmy w tej chwili, jak sądzę, jedyną profesją, która absolutnie nie uzależnia płacy od wyników pracy. Proponuję, aby do rozpoczęcia XXXIV Zjazdu komisja składająca się z przedstawicieli ZNP, resortu oświaty oraz pracy, plac i spraw socjalnych zastanowiła się, czy nie istnieje możliwość stworzenia motywacyjnego systemu płac w oświacie (...)

W połowie kadencji chciałbym zaproponować wypracowanie systemu oceny reaktacji uchwał poszczególnych plenarnych posiedzeń Zarządu Głównego. Np. jedno z plenarnych posiedzeń ZG w przyszłym roku warto chyba byłoby poświęcić analizie realizacji uchwały o przepisach wykonawczych do Karty (...)

Mimo zapewnień Pana Ministra, że prace związane z reformą programowo-organizacyjną w szkolnictwie ponadpodstawowym przebiegają zgodnie z planem, nie będzie wielu nowych podrekrutów, więc program zacznijmy realizować, dysponując tylko starymi. Mam wątpliwości, czy powinniśmy się na to godzić. Nauczyciele nie obchodzą, kto jest winien, bo i tak skutki spadną na niego, a w konsekwencji i na ucznia.

W OPINII UCZESTNIKÓW

KAZIMIERZ KUR—wiceprzewodniczący Komisji Pedagogicznej ZG ZNP, członek ZG w Lublinie, delegat

— Mam jak najlepsze zdanie o przebiegu tej konferencji. Była nie tylko potrzebna, ciekawa, ale też wzorowo przygotowana i prowadzona. Zaprezentowane przez ZG materiały rzeczywiście odzwierciedliły stan prac Zarządu Głównego, wskazywały na bogactwo problemów, które Związek podjął i dzielnie zabiega o ich rozwiązanie. Mamy za sobą krótki okres i bardzo wiele załatwionych spraw — to także należy zapisać na plus.

— Były głosy atakujące Zarząd Główny za małą ofensywność w działaniu...

— Były różne, na tak i na nie, ale to dobrze, bo w ten sposób wspólnie dochodzimy do jakichś wniosków, konfrontujemy stanowiska i poszukujemy prawdy. We wszystkich bez wyjątku wypowiedziach dostrzegam osobiste ogromną troskę o Związek, o stan oświaty, o rangę społeczną zawodu nauczyciela. Aby mieć dobrych nauczycieli, trzeba o nich po prostu dbać, deklaracje nie wystarczą. Związek skutecznie walczy o tę najlepszą pozycję naszego zawodu i to z niezłym skutkiem. Nas, związkowców, interesuje przede wszystkim sytuacja materialno-bytowa pedagogów, bo przecież wiadomo, że ona stanowi o ich pozycji społecznej, o właściwym doborze kadry.

— To prawda, ale autorytet kadry nauczycielskiej zależy przede wszystkim od niej samej, od tego, jak traktuje swoje społeczno-zawodowe powinności. Ale o tym mówiono znacznie mniej.

(...) Proponuję również utworzenie w „Głosie Nauczycielskim” rubryki, w której prezentowalibyśmy kolejne „sukcesy” niektórych naszych dysponentów w walce... ze zdrowym rozsądkiem. W swojej szkole zdezorganizowałem, na skutek nieustającej wręcz sprawozdawczości, pracę kancelarii. Zgromadziłem już 48 sprawozdań w tym roku szkolnym na różne tematy; oddzielnie jest opracowana edukacja ekonomiczna, oddzielnie prawna, oddzielnie stołowa, wszystko musi być dokładnie poszlifowane. Chciałbym prosić Pana Ministra o wydanie zaleceń ograniczających to pączkujące wciąż, biurokratyzujące pracę szkoły, zjawisko. Najtrudniejsze sprawozdania są z mora szkoły, tym bardziej że mnożą się jak króliki w australijskim buszu...



JAN WISNIEWSKI
— prezes Zarządu Oddziału w Mińsku Mazowieckim, delegat

W uchwale XXXIII Zjazdu naszego Związku jest zapis, że w zakresie zarządzania oświatą należy dążyć do tworzenia organizmów ponadgminnych. Od 1 września 1984 r. zarządzanie oświatą w województwie siedleckim odbywa się w układzie rejonowym. Funkcjonuje 6 rejonów i 4 inspektoraty w gminach, które nie przystąpiły do tej struktury. Każdy z tych rejonów obejmuje swym zasięgiem obszar dawnego powiatu. Zlikwidowano stanowisko inspektora gminnego. Przy Wydziale Oświaty i Wychowania utworzono grupy wizytatorów o określonych kompetencjach. Podstawowym zadaniem wydziałów rejonowych jest sprawowanie nadzoru pedagogicznego. Ekonomika pozostała w gminach i miejskich Zespołach Ekonomiczno-Administracyjnych Szkół. Wraz z przyjęciem tej formy zarządzania oświatą nastąpiło scalenie gminnych oddziałów ZNP. Zespolecie ogniw związkowych w oddziałach rejonowych pozwala na operatywniejsze działanie.

Jak my, związkowcy, oceniamy tzw. ekiperment siedlecki? Ta forma zarządzania stwarza większe możliwości efektywnej pracy szkoły. Następuje ujednolicenie działań organizacyjno-prawnych i programowych. Jeśli do tego dodamy rejonizację doradztwa metodycznego dla nauczycieli — dopracujemy się wyższej niż dotychczas pozycji oświaty. Jest to ciągły proces organizowania się i umacniania. Najlepszym ogniwem w tym modelu są gminne zespoły ekonomiczno-administracyjne szkół. Jedynym z zadań rejonizacji było umocnienie samodzielności dyrektora szkoły i rady pedagogicznej. Trzeba jednak zadbać równolegle o właściwy, odpowiedni do zadań, status tychże dyrektorów.

W imię naszej wojewódzkiej organizacji związkowej zgłaszam wniosek o zmianę zarządzenia dotyczącego oceny nauczycieli w punkcie dotyczącym pracy dyrektorów szkół. Znajduje się tam stwierdzenie, że ZNP nie musi uczestniczyć przy ocenie pracy dyrektora. Jest to niezgodne z porozumieniem resortu z ZG ZNP.

Jestem upoważniony przez Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Siedlcach do przedstawienia propozycji podjęcia w czytelnie społecznym budowy sanatorium o profilu niezbędnym dla naszego środowiska. Czyn ten powinien znaleźć wiele zrozumienia i poparcie finansowe wśród członków Związku oraz naszych sprzymierzeńców. Dotychczasowy stan bazy sanatoryjnej nie zaspokaja potrzeb nauczycieli i pracowników oświaty i wychowania.



LEOKADIA KEMPSKA
— Łódź, Sekcja Administracji i Obsługi delegatów

Konferencja stwarza nam możliwość przedyskutowania wielu węzłowych problemów. Związek nasz ma bogatą tradycję i do nich też trzeba się odwołać. Pracownicy administracji i obsługi, członkowie ZNP, którzy przed II wojną światową pracowali w szkołach, w czasie wojny też pomagali nauczycielom w tajnym nauczaniu. To oni m. in. przechowywali ważne do-

kumenty szkolne, standardy i chronili mnie społecznie. Po wyzwoleniu przystąpili do pracy i w trudnych warunkach, razem z nauczycielami, organizowali życie szkoły. Napracowaliśmy się do ostatniego tchu. Dziś, że sił starszy...

Dziś w ogniskach, okręgach i Zarządzie Głównym ZNP pracuje zespół ludzi z sekcji krajowej. Reprezentują oni 220 tys. pracowników nie będących nauczycielami. Pracujemy dla dobra szkoły naprawdę z zaangażowaniem i można powiedzieć, społecznie. Niektórzy po 30 i więcej lat przepracowali w oświacie, oddali swej szkole wszystko i nadal pracują ofiarnie. I w ZNP, i w resorcie powinniśmy być dostrzegani i czuć się jak ludzie naprawdę potrzebni.

Nie chcemy sądów. Chcemy mieć godziwą zapłatę za swoją pracę. Poprawa warunków pracy i pracy spowoduje, że będą ją podejmowali ludzie młodzi i młodzi, a nie — jak to jest często zdarza — przypadkowi, zatrudniali się na krótko, czasem dla uzyskania pieczątki w dowodzie osobistym lub przyjęcia dziecka do przedszkola. Obecnie jest coraz mniej chętnych do pracy przy sprzątaniu, utrzymywaniu porządku w szkole, i to jest źle. Przecież wygląd szkoły, ład i porządek to także elementy wpływające na atmosferę pracy, tym samym na wychowanie. Dobrze by było, aby w oświacie woźny, sprzątacza czy sekretarka mogli zarobić, a nie dorabiać.

Każdy z nas, długoletnich pracowników administracji i obsługi, rozumie potrzebę rzetelnej, dobrej pracy. Spodziewamy się jednak, że Zarząd Główny ZNP, traktując nas jako pełnowartościowych członków, zadba o i nasze sprawy, dopilnuje terminowej realizacji wniosków nas dotyczących, a mianowicie: dotrymania drugiego już terminu poprawy plac od 1 września. Pierwszy termin nie został dotrzymany, co wywołało rozgorzniczenie w środowisku. Chcielibyśmy na równi z nauczycielami, tworząc jednolity front wychowawczy, być widziani przy przyznawaniu odznaczeń resortowych i państwowych — apeluje o to w imieniu łódzkiego środowiska pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi.

W sprawach plac wszystkich grup pracowników decyzje podejmuje rząd i groźne zebrane na tej sali doskonałe o tym wie. Minister oświaty nie może ogłaszać decyzji przed jej podjęciem. Konkretnie propozycje Związku otrzymał, przysłał się im, analizuje z udziałem specjalistów.

Co się tyczy plac pracowników nie będących nauczycielami, to pragnę podkreślić, że ministerstwo rzetelnie podeszło do tej sprawy, co zresztą podkreślali działacze sekcji podczas dwukrotnych konsultacji. To prawda, że Zarząd Główny i jego prezes prezentowali zdecydowane stanowisko w sprawie terminu i byłabym nieuczciwa, nie podkreślając tego.

Gdyby jednak regulacja nastąpiła i mają, przewidziana kwota zostałaby rozłożona na siedem miesięcy, byłaby więc mniejsza w stosunku miesięcznym. Podjęcie decyzji, iż regulacja nastąpi z początkiem września, wpływa na podniesienie wcześniej, wpływa na podniesienie kwoty zarobków. Ministerstwo wystąpiło też z propozycją podwyższenia średniej płacy tej grupy pracowników. Dlatego dziwi mnie stanowisko przedstawicieli sekcji krajowej, zaprezentowane w tej dyskusji.

WIESŁAWA KRÓL

— wiceminister oświaty i wychowania

Poszłowie mi na kilka uwag, a także odczuć osobistych. Dyskusja była dla nas, kierownictwa resortu, interesująca. W określonym nurcie rzetelna, życiowo krytyczna.

Zwykle się mówi, że środowisko nauczycielskie, jego postawy są średnią wypadkową sytuacji w kraju. To prawda, ale sądzę, że pora spojrzeć na ten problem z punktu widzenia zadań, jakie trzeba wykonać. Można zapytać, czy nasze środowisko nie powinno być lepsze niż przeciętne? A tego musi wymagać państwo od ludzi odpowiedzialnych za socjalistyczne wychowanie młodzieży. Jakże jest wyjście z tej złożonej sytuacji? Stawiamy sobie samym wyższe wymagania. Mamy 100 tys. młodych nauczycieli, popatrzyć, skąd przyszli i kiedy. Byli oni w szkołach, w wyższych uczelniach wtedy, gdy uczono,

OD REDAKCJI: Zamieszczone powyżej fragmenty wypowiedzi nie są autoryzowane.



Młędziński M. Suchecki

SPRAWOZDANIE GŁÓWNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ ZNP ZA OKRES OD 15 X 1983 DO 30 IV 1985r.



RYSZARD CZAJKOWSKI — przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP

Pierwsza połowa obecnej kadencji to okres odradzania, odbudowy i umacniania struktur Związku. Fakt ten w znacznym stopniu determinował styl i wyznaczał kierunek pracy GKR. Koncentrując swą uwagę na kontroli i ocenie podstawowych działalności Zarządu Głównego i jego wydziałów, a także agend i instancji terenowych ZNP, wynikającą z uchwały XXXIII Krajowego Zjazdu Delegatów, programu działania na lata 1983—1986 oraz Statutu ZNP — GKR prowadziła również pracę w kierunku inicjowania i uaktywniania działań komisji rewizyjnych niższych szczebli.

Według GKR działalność BPIT „Logostour” w 1984 roku generalnie należy ocenić pozytywnie. Liczba wymienionych w sprawozdaniu ZG ZNP uczestników korzystających z usług biura potwierdza celowość utworzenia w ramach ZNP tego typu agencji. Kierownictwo BPIT przede wszystkim zarządza placówką wykazując dużą inwencję i zaangażowanie, jednakoż organizacja pracy wykazuje i ocenę poszczególnych agend jest dość różnorodna (...)

GKR bardzo pozytywnie oceniając zaangażowanie wieloletnich pracowników „Logostour” w jego działalność i wzmożło zwróciło uwagę na fakt, że zdarzają się przypadki niewłaściwej obsługi nauczycieli.

— publikowania wszystkich istotnych opracowań oraz wystąpień do władz państwowych w sprawach realizacji postanowień Karty Nauczyciela oraz innych aktów prawnych dotyczących ogółu pracowników szkół nie będących nauczycielami, a także świadczeń dla emerytów i rencistów szczególnie tych, które zostały konkretnie zrealizowane w wydatkach związkowych.

— prowadzenia działań zmierzających do wycofania z Sejmu PRL rządowego wniosku o kolejnych zmianach w Karcie Nauczyciela,

— konsekwentnego kontynuowania działań mających na celu doprowadzenie do weryfikacji przepisów wykonawczych, które są sprzeczne z postanowieniami Karty i były wydane bez zasięgnięcia opinii ZNP,

— podniesienia poziomu pracy związkowej instancji i ogniw terenowych i aktywizacji członków ZNP,

— pobudzenia do działania sekcji związkowych i zawodowych przy okręgach i oddziałach,

— zintensyfikowania starań w sprawie zwiększenia liczby miejsc sanatoryjnych w celu zniwelowania ich deficytu, zwiększenia nakładu „Informatora” do takiej ilości, by docierał do wszystkich ogniw,

— konsekwentnego realizowania przez agendy związkowe uchwały ZG ZNP dotyczącej preferencji dla członków Związku,

— poczynienia wszelkich starań o wydanie i opublikowanie danych dotyczących stanu zdrowia nauczycieli.

Komisja z zadowoleniem przyjęła fakt systematycznej analizy wniosków i uchwał XXXIII Krajowego Zjazdu Delegatów na posiedzeniach Sekretariatu. Prezydium z udziałem przedstawicieli GKR. Duża liczba wniosków zaleceń sformułowanych przez GKR dotyczyła spraw formalnych oraz usprawnienia pracy organizacyjnej wydziałów ZG. Zagadnienia te zostały omówione na wspólnym posiedzeniu Sekretariatu i Prezydium GKR 13.04. br. (...)

Ważną dziedziną działalności ZNP jest prawidłowo prowadzona gospodarka finansowa. Doceniając ten fakt GKR szczególnie dokładnie skontrolowała to zagadnienie, a przede wszystkim bilans netto ZG ZNP za rok 1984, rozliczenie wyniku finansowego ZG ZNP, wykonanie kosztów ZG ZNP w układzie rodzajowym, realizację budżetu ZG ZNP, rozrachunki.

W sprawozdaniu ZG ZNP zostały przytoczone podstawowe dane odnośnie wartości majątku, bilansu oraz wykonania budżetu za rok 1984 (...)

W oparciu o materiały dotyczące wykonania budżetu ZG ZNP, GKR stwierdza:

— wykonanie budżetu znacznie odbiega od założonego planu, wobec czego należy rozważyć możliwość dokonywania w ciągu roku korekty planu,

— system prowadzonej ewidencji księgowej składów członkowskich uniemożliwia ustalenie przyczyn uzyskania niższej od planowanej składki oraz rytmiki przekazywania składek z poszczególnych okręgów — należałoby rozważyć możliwość zmiany systemu naliczania i tak były zmniejszone w porównaniu z wykazaną statystycznie liczbą członków ZNP,

— realizacja poszczególnych pozycji budżetowych była bardzo nieproporcjonalna od 4,3 proc. (kultura fiz., sport i turystyka) do 135,6 proc. (odpisy na fundusze celowe).

Kontrola realności rozrachunków wykazała, że Wydział Finansowy ZG ZNP zlikwidował większość starych zasobów, pozostałe należy rozliczyć w roku 1985. 5 stycznia 1985 roku nastąpiło przejęcie majątku zarządzanego przez pełnomocnika Komisji do Sprawowania Zarządu Majątkiem ZNP przez ZG ZNP i ZNP. Skłóci Wyższych i Nauki. Podpisanie przebiegało i przebiegało nastąpiło z pominięciem GKR. Fakt ten wyrażało, a przyczyną leżały po stronie trudności proceduralnych.

W III i IV kwartale 1984 roku GKR ZNP przeprowadziła lustrację Oddziałów BPIT „Logostour” w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu i Gdańsku oraz Agencji w Olsztynie, a w dniach 8 i 9 stycznia 1985 roku — lustrację Zarządu BPIT.

Według GKR działalność BPIT „Logostour” w 1984 roku generalnie należy ocenić pozytywnie. Liczba wymienionych w sprawozdaniu ZG ZNP uczestników korzystających z usług biura potwierdza celowość utworzenia w ramach ZNP tego typu agencji. Kierownictwo BPIT przede wszystkim zarządza placówką wykazując dużą inwencję i zaangażowanie, jednakoż organizacja pracy wykazuje i ocenę poszczególnych agend jest dość różnorodna (...)

GKR bardzo pozytywnie oceniając zaangażowanie wieloletnich pracowników „Logostour” w jego działalność i wzmożło zwróciło uwagę na fakt, że zdarzają się przypadki niewłaściwej obsługi nauczycieli.

Ww. zjawiska zostały zasygnalizowane kierownictwu biura i w formie zaleceń przekazane do realizacji (...)

Przeprowadzone przez rewidentów i GKR kontrole i lustracje w sanatoriach (Ciechocinku, Kryniczy-Zdroju, Szesławicy, ośrodkach wypoczynkowych w Harbutowicach, Zenepole w Zakopanem, Augustowie, Kryniczy Morskiej, Instytutu Gorze, Płanicy, Zespole Lecznictwa Wypoczynkowego w Jachcie, Zespole kontroli sanatorium w Naleczowie przeprowadzona przez Izobę Skarbową w Lublinie wykazały duże zróżnicowanie w wyposażeniu i jakości świadczonego usług. Wystąpiły też nieprawidłowości w prowadzeniu gospodarki finansowej i dokumentacji, a także organizacji pracy. Dotyczy to głównie ośrodków w Harbutowicach, Kryniczy Morskiej, Jachrance. W pozostałych nie stwierdzono większych uchybień. Natomiast ocenione zostały sanatoria w Szesławicy, Kryniczy-Zdroju, Ciechocinku oraz dom wypoczynkowy w Augustowie.

GKR w wyniku przeprowadzonych lustracji wydała szereg zaleceń w celu poprawy istniejącej sytuacji (...)

W minionej odprawie oceniano bieżącą kadencję GKR ZNP przeprowadziła kontrole OUPIS i ich agend w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Olsztynie oraz zarządów okręgów w tychże ośrodkach miejscich. Generalnie działalność tych instytucji i agend oceniono pozytywnie. Najwięcej krytycznych uwag mogło na pod adresem OUPIS w Krakowie, a w szczególności dotyczyło one spraw porządkowych oraz administrowania domem noclegowym. Stwierdzono też, że w niektórych przypadkach brak jest właściwej współpracy pomiędzy zarządami okręgów a OUPIS, przy czym głównym problemem są występujące spory kompetencyjne.

W tym aspekcie wyjątkowej roli nabiera prawidłowa działalność społecznych rad OUPIS. W związku z tym GKR zaleca przekształcenie tychże rad wszędzie tam, gdzie nie zostały powołane oraz rozbudzenie rad mniej aktywnych. Przykładem dobrej, niemal wzorowo, prowadzonej współpracy są placówki gdańskie.

Inne szczególne wnioski i zalecenia pokontrolne zostały przekazane odpowiednim ogniwom i agendum ZNP.

Reasumując sprawę dotyczącą ww. agend GKR stwierdza konieczność wypracowania systemu kontroli jednostek samorządowych w trybie nadzoru w taki sposób, aby przynajmniej i raz na kadencję każda jednostka była skontrolowana. Właże się to z zatrudnieniem odpowiedniej liczby rewidentów ZG ZNP.

Obok działalności kontrolnej GKR spełnia rolę opiniodawczą. Dotyczyło to szczególnie planów pracy merytorycznej ZG ZNP, budżetów i sprawozdań finansowych ZG, wypracowanych stanowisk i wystąpień ZG do władz administracyjnych w sprawach istotnych dla całego Związku oraz przystąpienia ZNP do OPZZ na zjeździe w Bytomiu.

Jest oczywiste, że realizacja uchwał i wniosków XXXIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP nie zawsze przebiegała i przebiega tak, jak tego oczekiwali delegaci. Poszczególne terminy realizacji często nie zostały w pełni dotrzymane, co uwzględniła sprawozdanie przedłożone delegatom. Działania ZG ZNP i jego Prezydium były wypadkową oczekiwań możliwości gospodarczych kraju i zmieniającej się sytuacji w ruchu związkowym. Relacje tak kierownictwa Zarządu Głównego, jak i kierujących wydziałami ZG, składane na posiedzeniach GKR, poważnie, partnerskie traktowanie zaleceń GKR pozwala wyrazić uznanie za aktywność i pracowitość władz związkowych oraz troskę o załatwianie istotnych problemów socjalno-bytowych i zawodowych naszych członków.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI REWIZYJNYCH INSTANCJI ZWIĄZKOWYCH

Kierując całokształtem działalności kontrolno-rewizyjnej w ZNP GKR podjęła próbe oceny tej działalności prowadzonej przez okręgowe i oddziałowe komisje rewizyjne. Sprawozdania nadeszły z 34 okręgów. Nie otrzymano żadnych informacji z OKR w: Ciechanowie, Elblągu, Katowicach, Koninie, Krakowie, Krośnie, Legnicy, Lesznie, Lublinie, N. Sączu, Ostrołęce, Płocku, Radomiu, Suwałkach i Piotrkowie Tryb. OKR przeprowadziły 34 kontrole okręgów i około 300 kontrole zarządów oddziałów, ognisk, sekcji. Niektóre OKR w informacji podały o zmobilizowaniu Oddz. Kom. Rew. do przeprowadzenia kontroli we wszystkich oddziałach (Zielona Góra, Białystok, Rzeszów, Piła, Skierniewice, Warszawa). W 34 okręgach zorganizowano szkolenia przewodniczących Oddziałowych Komisji Rewizyjnych (...)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przeprowadzone kontrole w olbrzymim stopniu przyczyniły się do uaktywnienia działalności organizacyjnej ogniw Związku, a udzielone instrukcje pomogły wyjaśnić wiele wątpliwości i nieprawidłowości. Przykładem na to może być okręg jeleniogórski, gdzie wcześniejsze kontrole z pewnością zapobiegły zaistniałym nadużyciom finansowym.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że dopływ informacji i sprawozdań z działalności zarówno od zarządów okręgów, OUPIS, jak też okręgowych komisji rewizyjnych jest w wysokim stopniu niezadowolający. GKR wnosi do delegatów, aby przenieśli nasz apel o zwiększenie dyscypliny organizacyjnej do swoich macierzystych ogniw związkowych, a apel o zwiększenie aktywności do każdego członka ZNP.

UWAGI KOŃCOWE I WNIOSKI

Działalność ZG ZNP i wszystkich ogniw terenowych przypadła na okres niełatwej sytuacji ekonomicznej kraju, wymagającej z jednej strony zrozumienia trudności gospodarczych, z drugiej nieustępliwości w dochodzeniu do wytyczonych przez XXXIII Zjazd zadań, a co za tym idzie spełnienia nadziei i oczekiwań członków.

Na podstawie analizy całokształtu działalności, poza wnioskami sformułowanymi w poszczególnych działach sprawozdania, GKR przedstawia uogólnione uwagi i wnioski:

1. GKR uważa, że działalność ZG oraz wszystkich organizacji i instancji terenowych w drugiej połowie kadencji powinna koncentrować się na realizacji zadań zawartych w programie działania na lata 1983—1986. W szczególności konsekwentnie domagać się poważnego traktowania opinii i stanowisk Związku przekazanych władzom administracyjnym.

2. Realizacja uchwał i wniosków oraz programu działania wymaga pełnej mobilizacji wszystkich instancji związkowych Zarządu Głównego, jego agend, zarządów okręgów, oddziałów i ognisk ZNP oraz całego aktywu związkowego.

3. Główna Komisja Rewizyjna stwierdza, że obecne kierownictwo Związku wykazało należytą troskę o odzyskanie majątku związkowego oraz prowadziło właściwą politykę w zakresie inwestycji, remontów i modernizacji.

4. Zaangażowanie kierownictwa ZG ZNP w najistotniejsze sprawy członków Związku zyskało duże uznanie w społeczności pracowników oświaty i wychowania przyczyniając się do znacznego wzrostu szeregów związkowych.

Główna Komisja Rewizyjna Związku Nauczycielstwa Polskiego w składzie: Ryszard Czajkowski (przewodniczący), Tadeusz Jazdzewski, Roman Brzuszek (wiceprzewodniczący), Zenon Mianowski (sekretarz), J. Hlebowicz, Zbigniew Faliński, Jan Kamiński (członkowie prezydium) oraz członkowie: Stefania Borecka, Henryk Dębowski, Stanisława Graczyńska, Jan Gruz, Wanda Homerska, Kazimierz Kawalec, Jerzy Krawiecki, Jadwiga Krupa, Antoni Macura, Aleksandra Paradyż, Jerzy Podciański, Maria Rokita, Witold Sołtyśiak, Kazimierz Stefaniak, Stanisław Średziński.

Jest to skróty sprawozdania GKR przedstawionego na Konferencji przez kol. R. Czajkowskiego.

STEFAN BALEY UCZONY I PEDAGOG

Dokładnie 58 lat temu, w 1927 roku, utworzono na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego katedrę psychologii wychowawczej, a na jej kierownika powołano w listopadzie tegoż roku Stefana Baleya. Kiedy obejmował katedrę miał ukończone 43 lata, dwa fakultety na Uniwersytecie Lwowskim z dyplomami doktora filozofii i medycyny, uzupełnione studiami psychologicznymi w Berlinie i Paryżu. Znany był już jako autor wielu prac badawczych, miał także za sobą 20 lat praktyki nauczycielskiej w szkolnictwie średnim Przemyśla i Lwowa oraz 5-letni staż lekarski na oddziale chorób nerwowych i umysłowych.

Mimo wysokich kwalifikacji, dużej wiedzy i doświadczenia, początki pracy nie były łatwe. Brakowało bowiem wprost elementarnych rzeczy, a więc lokalu, wyposażenia w niezbędny sprzęt, pomocy naukowych, książek. Katedra dysponowała zaledwie jednym etatem asystentkim. Trzeba było wszystko zdobywać własnym przemysłem. Tym bardziej zadziwiała tempo, w jakim zdołał uruchomić i rozwinąć prace badawcze, dydaktyczne, zorganizować ścisłą współpracę ze szkolnictwem.

W dorobku, który zdołał osiągnąć w ciągu niespełna 12 lat, a potem po wojnie odbudować go w ciągu 7 lat, przejawiała się nie tylko szeroka skala zainteresowań, jego niespożyta energia, inwencja i pomysłowość, ale także talent organizacyjny, umiejętność podejmowania i prowadzenia wielu zadań w tym samym czasie.

Profesor miał umiejętność zjednywania sobie licznych uczniów i współpracowników, instytucji, w tym zwłaszcza szkół, na których terenie prowadzono badania, a zarazem próbować stosować najnowsze osiągnięcia ówczesnej psychologii. Warto wymienić dwa nurty tej współpracy ze szkolnictwem. Pierwszy to badania na użytek szkół. Prowadzone były przez ośrodek psychologów szkolnych. Psychologowie ci brali także aktywny udział w badaniach naukowych.

Drugi tok tej współpracy wyrażał się przede wszystkim w kształceniu nauczycieli. Prowadził je Bailey na UW w formie wykładów i ćwiczeń dla studentów pedagogiki, słuchaczy studium pedagogicznego dla kandydatów na nauczycieli szkół śred-

nich. Wykładał psychologię wychowawczą na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Państwowym Instytucie Nauczycielskim. Dyrektorem tego Instytutu była prof. M. Grzegorzewska. Po jej usunięciu w 1935 roku przez ówczesne władze oświatowe, zrezygnowali z dalszej pracy na znak protestu — wszyscy wykładowcy, w tym także i Bailey.

Piękną kartę stanowił praca w Instytucie Pedagogicznym ZNP, którego był dyrektorem od chwili jego powstania w 1932 roku, aż do likwidacji w 1951 roku. W organizację i rozwój tej placówki wkładał dużo wysiłku i starań, utrzymując ją na wysokim poziomie, dbając o należyte przygotowanie psychologiczne nauczycieli. Zachęcał ich do prowadzenia własnych badań, a najzdolniejszych — do dalszego kształcenia. Nic więc dziwnego, że z grona absolwentów wiele osób obrało karierę naukową.

Wysiłków tych nie zaniechał w czasie okupacji, gdy oprócz tajnego nauczania uniwersyteckiego, prowadził wspólnie ze swymi asystentami Poradnię Pedagogiczną dla dzieci trudnych i tych, które weszły w konflikt z prawem, jak i po wojnie, gdy tę samą poradnię reaktywował już od kwietnia 1948 roku. Poradnia ta była w pewnym stopniu kontynuacją przedwojennej Miejskiej Pracowni Psychotechnicznej, założonej przez Profesora już w 1928 roku. Przechodziła ona różne koleje losu i funkcjonowała do 1953 r.

Bezpośrednio po wojnie wykładał na Uniwersytecie Łódzkim. Stale współpracował ze stworzonym i kierowanym przez prof. M. Grzegorzewską Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej. Nie zaprzestał także działalności związkowej. Prowadził wieloletnie zajęcia na Wyższych Kursach Nauczycielskich, przy różnych okazjach wygłaszał odczyty dla nauczycieli, brał udział w konferencjach naukowych, zjazdach organizowanych przez ZNP. Przewodniczył Komisji Psychologicznej przy ZG ZNP. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że nie było takiej dziedziny i formy kształcenia nauczycieli, w której prof. Bailey nie brałby udziału.

Interesował się różnymi kwestiami wieku dojrzewania, a zarazem synkretyzmem postrzegania u małych dzieci, zagadnienia-

mi twórczości plastycznej dziecka, jego wyobraźni, rozwojem pojęć z zakresu rozwoju myślenia i mowy dziecka. Interesowały go ponadto różne aspekty dojrzałości szkolnej, a zwłaszcza metody jej badania, psychologia klasy szkolnej. Nade wszystko zajmował się psychotechniką w szerokim tego słowa znaczeniu, nie tylko od strony poradnictwa, lecz także stosunku człowieka do tego, co czyni. Z pola jego widzenia nie umykała także problematyka reedukacji i profilaktyki dzieci, które weszły w konflikt z prawem.

Problemy, którymi się zajmował, wymagały przede wszystkim szukania efektywnych metod ich rozwiązywania. Toteż stały charakter miały prace nad metodologią badań psychologicznych. To właśnie m. in. Baileyowi psychologia polska zawdzięcza ich wyszukiwanie w badaniach zagranicznych, upowszechnianie, jak również wypróbowywanie na dzieciach polskich i dostosowywanie do naszych warunków, a także tworzenie własnych metod. Były to testy na inteligencję dla dzieci w wieku szkolnym, próby badające reakcję niemowląt, dzienniczki młodzieży, adaptacja testu Rorschacha i TAT Murraya, wreszcie testy dla małych dzieci Ch. Buchera.

Podjąć może tyle różnorodnych zadań, kierować tylu pracami naukowymi, wprowadzać doń tyle oryginalnych pomysłów mógł człowiek o wiedzy gruntownej i stale odnawianej. O takiej właśnie wiedzy świadczą liczne publikacje, a przede wszystkim monografie i podręczniki. Uderza w nich bogactwo prezentowanych poglądów i obfita bibliografia. Należą do nich „Psychologia wieku dojrzewania” (I wyd. 1930), „Psychologia wychowawcza w zarysie” (I wyd. 1938), „Wprowadzenie do psychologii społecznej” (I wyd. 1959).

Z tego pobieżnego szkicu działalności Baleya widać się postać uczonego o rozległej wiedzy i zainteresowaniach naukowych, ogromnej pasji badawczej. Skromny, nie narzucający swego zdania, umiał jednak pozyskiwać dla swych pomysłów ludzi. Łatwo nawiązywał kontakty z dziećmi. Wymagający, żądał nie tylko dyscypliny, ale dużej aktywności i samodzielności myślenia. A jednocześnie chętnie pomagał.

Mając to na uwadze, chcielibyśmy apelować do odpowiedzialnych komisji rad narodowych Warszawy i Przemysła, miast, w których żył i pracował S. Bailey, by zechciały nazwać jedną z ulic swych miast nazwiskiem Profesora. Wiele też szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w naszym kraju poszukuje swego patrona. Postać Profesora ze wszech miar na takie wyróżnienie zasługuje. Upowszechnienie wymaga także Jego dorobek naukowy. Sądzimy, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wydanie drukiem całej spuścizny naukowej Baleya. Ten obowiązek powinno wziąć na siebie Ossolineum, wydawnictwo tak przecież zasłużone dla kultury narodowej.

HALINA CZAJKOWSKA-KILIANEK
JÓZEF KILIANEK

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

RUDA ŚLĄSKA

MAMY JUŻ SWÓJ KLUB

Piękną uroczystością zainauguował Zarząd Oddziału ZNP w Rudzie Śląskiej obchody 80-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego. W maju 1985 roku dokonał otwarcia Klubu Nauczycielskiego ZNP w Rudzie Śl., przy ul. Wolności 20.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz politycznych i oświatowych miasta oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach.

Na otwarcie związkowego klubu długo

czekało ponad 1200 nauczycieli miasta. Z otwarciem tej pożytecznej placówki wiążemy ambitne plany pracy społeczno-kulturalnej i oświatowej. Między innymi działać tu będą sekcje: literacka, historyczna, plastyczna, sztuki haftu, wokalo-muzyczna i szachowa. Klub stanie się miejscem naszych częstych spotkań, zaspokajających różne zainteresowania i ukazujących osiągnięcia nauczycieli.

Uroczystość otwarcia uświetniona została wystawą pięknych prac haftu regionalnego, kol. Zofii Kwiecień oraz spotkaniem autorskim z poetą i pisarzem, kol. Adamem Janickim.

20 maja Sekcja Historyczna przy Zarządzie Oddziału ZNP w Rudzie Śląskiej, zorganizowała w nowym klubie spotkanie z nauczycielami tajnego nauczynia.

Jesteśmy wdzięczni kol. prezes Barbarze Sztajerskiej za wytrwałość, z jaką dążyła do zorganizowania klubu; życzymy jej i sobie zrealizowania wszystkich ambitnych planów, związanych z tą placówką.

HALINA STAWINOĞA

WARSZAWA

POMOC MŁODYM

Niedawno odbyła się, przygotowana przez Zarząd Oddziału w Niezawie, konferencja pedagogiczno-związkowa, której tematem wiodącym była adaptacja zawodowa młodych nauczycieli naszej gminy. Chcąc bliżej poznać ich problemy, zorganizowano w jedną z sobót spotkanie koleżeńskie.

Do udziału w tym spotkaniu zaproszono kolegów o stażu do 4 lat pracy, a także nauczycieli poszczególnych specjalności, legitymujących się wieloletnią praktyką. Spotkanie prowadziła kol. Bogusława Kosińska. Dzieleno się swoimi doświadcze-

niami i spostrzeżeniami, mówiono o tym, co pomaga nauczycielowi w pracy, a także o tym, co ją utrudnia. Przeprowadzono również ankietę, dotyczącą startu zawodowego młodych, problemów jakie muszą pokonywać. Ankietę miała nam dać odpowiedź na pytanie: co myśli i co czuje nauczyciel wchodzący do zawodu, co oferuje mu zakład pracy?

Prawie wszyscy ankietowani (96 proc.) jako motyw pracy w zawodzie nauczycielskim podawali, że lubią pracę z dziećmi, praca ta daje im dużą satysfakcję, gdyż mają bezpośredni wpływ na rozwój i kształtowanie osobowości swych uczniów. Wszyscy ankietowani zadowoleni są z dokonanego wyboru zawodu. Najbardziej przygotowani są młodzi nauczyciele w naszej gminie do pracy wychowawczej. Trudność sprawia utrzymanie dyscypliny (ok. 40 proc. badanych), stosowanie metod i środków wychowania (ok. 70 proc. badanych).

W momencie startu zawodowego ważną rolę wobec młodego nauczyciela spełnia

CZĘSTOCHOWA

PUCHAR PREZESA

Z inicjatywy Rady Zakładowej ZNP w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie we współdziałaniu z komisją czasową i turystyką KRN ZNP i SWFiS WSP, zorganizowano I turniej tenisa stołowego o puchar prezesa KRN ZNP doc. dr. hab. Stanisława Koperskiego. W turnieju indywidualnym zwyciężył Wiesław Pięta z WSP Częstochowa przed Zbigniewem Kasiną i Janem Solkiem obaj z AGH Kraków. W grze podwójnej zwyciężyła para WSP Częstochowa Pięta-Kupczyk, drugie miejsce zdobyli Solec-Dobosz z AGH Kraków, a trzecie Kasina-Kolbus AGH Kraków.

Turniej zakończył się dużym sukcesem organizacyjnym, propagandowym i sportowym w środowisku naukowym. Organizatorzy już dzisiaj zapraszają na podobną imprezę w marcu 1986 r., oczekując jednocześnie na większą ilość zgłoszeń.

Rada Zakładowa ZNP przy WSP

dyrektor szkoły. Istotne jest poznanie adepta, wprowadzenie go w atmosferę szkoły, poznanie z nauczycielami, jasne określenie zadań i obowiązków, a ponadto zaakceptowanie go jako pracownika.

Najwyżej młodzi nauczyciele cenią u swoich dyrektorów takie cechy jak: wyrozumiałość, obiektywizm, konsekwencja w działaniu, umiejętności organizatorskie.

Ankietowani wskazywali na dość trudny dostęp do prasy fachowej oraz czasopism metodycznych i pomocy naukowych.

Z przeprowadzonej ankiety wynika, że w pierwszym roku pracy młody nauczyciel przede wszystkim poznaje uczniów. Współpraca z rodzicami ogranicza się najczęściej do pozyskiwania informacji wzbogacających wiedzę o wychowankach. Od dyrektora szkoły bądź opiekuna młodego nauczyciela oczekują dyskretnej, pełnej życzliwości rekomendacji rodzicom, aby nabrali zaufania, że ich dzieci powierzone w dobre ręce.

IRENEUSZ BARYZA

PYTAJ-ODPOWIEMY

DOCHODY Z GOSPODARSTWA ROLNEGO A ZAWIESZENIE PRAWA DO EMERYTURY

Od 1 września przechodzę na emeryturę nauczycielską. Jestem współwłaścicielką gospodarstwa rolnego, które prowadzę razem z mężem. W terenie mówi się głośno, że osoby, które są w mojej sytuacji, nie będą mogły skorzystać z przejścia na emeryturę z art. 88 Karty, a jeżeli przejdą na nią, na zasadach ogólnych — wówczas będą miały zawieszoną prawo do emerytury. (Aniela S. woj. warszawskie).

Każdy nauczyciel spełniający warunki może przejść na emeryturę z art. 88 Karty. Zawieszenie prawa do emerytury w związku z posiadaniem gospodarstwa rolnego następuje w określonych sytuacjach. Zgodnie z par. 6 ust. 1 i 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 5 kwietnia 1985 r. — zmieniającym rozporządzenie w sprawie osiągania wynagrodzenia lub innych dochodów przez osoby uprawnione do emerytury lub renty (Dz. U. nr 21 z 1985 r.) — osiąganie przez emerytów dochodu z prowadzonego indywidualnego gospodarstwa rolnego powoduje zawieszenie prawa do świadczeń, jeżeli dochód jest osiągnięty z gospodarstwa rolnego, którego obszar ustalony na potrzeby podatku rolnego przekracza 3 ha przeliczeniowe.

Jeżeli emeryt lub rencista osiąga dochód z prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego wspólnie z małżonkiem, za obszar gospodarstwa przyjmuje się połowę obszaru ustalonego dla celów wymiaru podatku rolnego.

STAWKA WYNAGRODZENIA A POZIOM WYKSZTAŁCENIA

W tym roku ukończę drugi rok studiów wyższych. Czy w związku z tym powinienem być zaszeregowany w tabeli plac wyżej, np. w grupie — z wykształceniem SN? (Andrzej H. — woj. szczecińskie).

Ukończenie przez nauczyciela, co najmniej 2 lat studiów wyższych traktuje się dla celów wymiaru stawek wynagrodzenia zasadniczego jako równorzędne z ukończeniem średniej szkoły pedagogicznej, czyli do grupy 7 według tabeli stawek uposażenia zasadniczego nauczycieli (podstawa prawna: zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 22 sierpnia 1983 r. — w sprawie szczegółowych zasad ustalania poziomu wy-

kształcenia — Dz. U. MOiW — nr 10 z 1983 r.).

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ NA KOLONIACH

Czy w tym roku uległy zmianie stawki wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na koloniach? (H.H. — woj. warszawskie).

Tabele nowych stawek wynagrodzenia zatrudnionych w placówkach wypoczynku dla dzieci i młodzieży oraz w szkolnych schroniskach młodzieżowych znajduje Kolega w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 14 stycznia 1985 r. (Dz. Urz. nr 1 z 1985 r.).

I tak na przykład: wychowawcy będący nauczycielami (wychowawcami) zatrudnionymi w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych otrzymują stawkę od 5700 do 7000. Inne osoby zatrudnione jako wychowawcy od 5100 do 6300.

Lekarz otrzymuje od 5700 do 7000. Felczer od 5400 do 6500, higienistka od 4800 do 5800.

Kierownik zaopatrzenia od 5700 do 7000, magazynier od 5500 do 6800, kucharka od 5500 do 6600, pomoc kuchenna od 5000 do 6000, sprzątacza od 4800 do 5800, dozorca od 5000 do 6000.

Kierownicy placówek i ich zastępcy otrzymują dodatek funkcyjny w wysokości: kierownik — na koloniach w ośrodkach wycieczkowych oraz na obozach do 120 dzieci od 1200 do 1500. Po nad 120 dzieci — od 1500 do 1900. Zastępca kierownika od 1000 do 1300 zł. Na obozach wędrownych, kierownik od 1300 do 1900, zastępca od 1000 do 1300. Na półkoloniach i małych formach czasów (niezależnie od liczby uczestników od 800 do 1000 zł).

Kierownicy szkolnych schronisk młodzieżowych otrzymują wynagrodzenie według następujących zasad. Kierownikom stałych schronisk młodzieżowych liczących do 30 miejsc noclegowych przysługuje: — miesięczne wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości od 2000 do 3000 zł; dodatek w wysokości 5 zł dziennie za każdy zrealizowany nocleg. Kierownikom stałych schronisk młodzieżowych liczących od 31 do 60 miejsc noclegowych przysługuje: miesięczne wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości od 3000 do 4500 zł; dodatek w wysokości 3 zł dziennie za każdy zrealizowany nocleg. (KON.).

KOMITET ORGANIZACYJNY ZJAZDU ABSOLWENTÓW

byłego Państwowego Liceum Pedagogicznego w Brodnicy, woj. toruńskie

podajemy do wiadomości, że w dniach 26—27 października 1985 roku odbędzie się zjazd koleżeńcki.

Potwierdzeniem uczestnictwa jest wpłacenie składki w wysokości 2.500 zł, w terminie do dnia 15 sierpnia 1985 r. na konto PKO Oddział Brodnica 87610-27209-132 ZO ZNP w Brodnicy.

Na odwrócie wpłaty prosimy podać rok ukończenia szkoły oraz zgłosić rezerwację noclegu. Byłych pracowników pedagogicznych szkoły prosimy o podanie adresów. Informacji udziela Związek Nauczycielstwa Polskiego w Brodnicy, ul. Wiejska 4, telefon 21-59. K-278

21 maja 1985 roku zmarł w wieku 67 lat

Kol. JAN JABLONSKI

zasłużony nauczyciel i wychowawca młodzieży, długoletni dyrektor szkół podstawowych w powiecie lipnowskim, w latach 1958—1978 nauczyciel i dyrektor szkół podstawowych na terenie miasta Płocka. Aktywny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizator wypoczynku pracowników oświaty z Płocka w Ośrodku Wypoczynkowym w Wisławie.

Za pracę pedagogiczną i społeczną odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Odszedł od nas człowiek skromny i szlachetny, życzliwy współtowarzysz pracy, przyjaciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży.

Cześć Jego Pamięci!

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie składają Wydział Oświaty i Wychowania Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół Oddział Miejski ZNP w Płocku K-269

Dnia 2 czerwca 1985 r. zmarła w wieku 86 lat

długoletnia nauczycielka i kierowniczka Szkoły Podstawowej w Stawiskach, woj. łomżyńskie

Kol. MARIA REUTT

Pracowała przez 40 lat na terenie Stawisk jako nauczycielka i kierowniczka szkoły. W okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1941—45 prowadziła tajne nauczanie. Była aktywną działaczką PCK, Ligi Kobiet, ZBoWiD i ZNP. Za swoją aktywną pracę została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 10-lecia PRL, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz wieloma wyróżnieniami resortowymi i regionalnymi. Odeszła od nas ceniona, wzorowa Koleżanka i Przyjaciółka, ofiarna i załóżona nauczycielka i wychowawczyni.

Cześć Jej Pamięci!

Zarząd Oddziału ZNP w Stawiskach Inspektor Oświaty i Wychowania w Stawiskach Nauczyciele miasta i gminy Stawiski K-273

NOWOŚCI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

Gustaw Morcinek: **OPOWIADANIA**, „Śląsk”, Katowice 1984, s. 401, cena 210 zł.
Władysław Jan Grabski: **RAPSODIA ŚWID-NICKA**, „Śląsk”, Katowice 1985, s. 672, cena 350 zł.
Ivan Olbracht: **ZDOBYWCA**, „Śląsk”, Katowice 1984, s. 628, cena 430 zł.
Gabriela Pauszer-Klonowska: **HISTORIE NIE WYMYSŁONE**, LSW, Warszawa 1985, s. 328, cena 180 zł.
Honorata Chrościelewska: **LEKCIJ WIECEJ NIE BĘDZIE**, WL, Łódź 1985, s. 164, cena 130 zł.
Wacław Gąsiorowski: **SZWOLEŻEROWIE GWARDII**, LSW, Warszawa 1985, s. 306, cena 250 zł.
Stanisław Wyspiański: **AKROPOLIS**, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 220, cena 170 zł.
HISTORIA, IDEOLOGIA, POLITYKA
Ignacy Prądzyński: **ZAPRZEPASZCZONE SZANSE**, Wybór myśli politycznych i społecznych, WL, Kraków 1985, s. 156, cena 110 zł.
Władysław Zieliński: **ŁUDZIE I SPRAWY HOTELU „LOMNITZ”**, „Śląsk”, Wrocław 1985, s. 220, cena 120 zł.
Wincenty Hein, Czesława Jakubiec: **MONTE-LUPICH**, WL, Kraków 1985, s. 494, cena 360 zł.
Maria Bogucka: **DAWNA POLSKA**, Narodziny, rozkwit, upadek, WP, Warszawa 1985, s. 478, cena 900 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Stanisław Kaszyński: **STROFY O JANIE LECHONIU**, WL, Łódź 1985, s. 142, cena 150 zł.
Maria Podraza-Kwiatkowska: **SOMNAMBULICY — DEKADENCY — HEROSI**, Studia i eseje o literaturze Młodej Polski, WL, Kraków 1985, s. 480, cena 300 zł.
Juliusz Kleiner, Włodzisław Maciąg: **ZARYS DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ**, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 600, cena 400 zł.

POMOCNICZE, RÓŻNE

Praca zbiorowa: **STUDIA O KSIĄZCE**, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 312, cena 370 zł.
Jadwiga Głuszkowska: **ZAIMKI NIEOKRESŁONE WE WSPÓŁCZESNYM BIAŁORUSKIM JĘZYKU LITERACKIM**, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 97, cena 90 zł.
Wacław Nowotny: **ZDOBNIENIE SZKŁA**, WSzP, Warszawa 1985, s. 306, cena 129 zł.
Zbigniew Wojski: **ROBOTY PODŁOGOWE I OKŁADZINOWE**, WSzP, Warszawa 1985, s. 614, cena 190 zł.
Teresa Łazarska, Ryszard Łazarski: **STENOGRAFIA**, WSzP, Warszawa 1985, s. 219, cena 99 zł.
Stefan Potocki, Teresa Prażmowska: **POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY**, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 368, cena 300 zł.
Jacek Kolbuszewski: **KRAJOBRAZ I KULTURA**, „Śląsk”, Katowice 1985, s. 212, cena 150 zł.

ZMIANY WARUNKÓW PRENUMERATY „NAUCZYCIELA I WYCHOWANIA”

Informujemy, że usługi w zakresie przyjmowania prenumerat na czasopisma „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” oraz doręczania go prenumeratorom, świadczone będą od 1 stycznia 1986 roku przez Ośrodek Usług Pedagogicznych i Społecznych ZNP, tj. przez Wydawnictwo „Język Polski” — 25-510 Kielce, ul. 1 Maja 12, tel. 412-11 w. 273 (kolportaż). Nr konta: PKO i O/M Kielce Nr 29519-26-132. Prenumeratę na 1986 rok można opłacać od 1 października do 20 grudnia 1985 roku. Wpłaty na podane konto w rocznej wysokości 600 zł, z zaznaczeniem tytułu czasopisma i podaniem dokładnego adresu prenumeratora — należy dokonać na przekazywanie pocztowym w urzędzie pocztowo-telekomunikacyjnym.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka, specjalność — nauczanie początkowe — z 6-letnim stażem pracy, zaangażowaniem społecznym, instruktor ZHP, podejmie pracę w szkole na terenie całego kraju, na wsi lub w mieście. Warunek: mieszkanie z wygodami. Oferty: Anna Chmiel, Kol. — Zielone, 21-542 Leśna Podlaska. 289

Mgr matematyki z 6-letnim stażem pracy, podejmie pracę w szkole. Warunek: samodzielne mieszkanie z wygodami. Oferty: Maria Rydz, 97-561 Ładźice, ul. Wyzwolenia 15. 290

Nauczycielka, wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe, 4 lata stażu — podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty: Irena Dzięciel, Szostowice 71, 22-560 Grabowiec, woj. zamojskie. 291

HALSZKA — małżeństwa krajowe, zagraniczne. Zary skrytka 12 279

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 46-384 Lasowice Wielkie woj. opolskie zatrudni

z dniem 01.09.1985 r.

2 małżeństwa nauczycielskie o specjalnościach:

- geografia i nauczanie początkowe lub matematyka
 - matematyka i wychowanie fizyczne lub technika
- Zapewnia się mieszkanie rodzinne z wygodami. K-274

Urząd Wojewódzki Wydział Rolnictwa Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa w Katowicach zatrudni

kandydata na stanowisko

dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Ornontowicach, woj. katowickie.

Kandydat winien spełnić następujące wymagania:

- wyższe wykształcenie rolnicze
- być czynnym nauczycielem mianowanym
- posiadać co najmniej 5-letni staż pracy w zawodzie nauczycielskim.

Kandydaci winni przedłożyć następujące dokumenty:

- podanie i życiorys
- kwestionariusz osobowy
- odpis dyplomu
- zaświadczenie o stanie zdrowia
- ocenę pracy zawodowej i opinię z ostatnich 3 lat pracy
- oświadczenie, że w ciągu 1 miesiąca jest w stanie objąć wymienione stanowisko.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia do Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Kod 40-032, ul. Jagiellońska 25, tel. 517-445. Po objęciu stanowiska istnieje możliwość otrzymania mieszkania. K-280

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZHP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalińska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasniewski (kierownik działu), Barbara Konarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedzińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybaczuk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Drachal (kierownik działu), Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rócki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-84-20, 26-66-30.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną, zamieszkał na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych, właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1986 rok: kwartalnie 104 zł; półrocznie — 193 zł; rocznie — 364 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 80 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących pozukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe; komunikaty 180 zł; nekrologi 150 zł; reklamy 165 zł za 1 cm kw. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1036-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nakład 70 000 egz. NR INDEKSU 35923 PL ISSN 0017-1263

DZENTELMEN WSTYDZI SIĘ...?

Marek Aureliusz zachęcał: „Spróbuj, jak ci się nada życie człowieka dobrego”. Zdaje sobie, oczywiście, sprawę z faktu, że przypominanie tej maksymy dzisiaj, u progu XXI wieku, wyda się niektórym wręcz surrealistyczne, ale przecież wszyscy — również ci sceptycznie patrzący na takie podstawowe wartości, jak dobroć, mamy serdecznie dość wzajemnego warczenia na siebie, grubiaństwa, obojętności wobec innych, wzajemnego podkopywania się.

Przykładów nie muszę podawać, znamy je doskonale z codziennych wizyt w sklepach, przychodniach, urzędach, z przepychanek w autobusach i tramwajach, z barwnych opowieści o atmosferze panującej w takim lub innym zakładzie pracy.

Ale choć słychać powszechne narzekania na brak życzliwości, na upadek kultury i obyczajów, choć frustrują nas bardzo, czyniąc nierzadko niepowetowane straty w stanie naszego zdrowia, znieczulica i nieliczenie się z innymi, nikt się właściwie nie kwapi, by stawić czoła owym niepokojącym i nekającym nas tak bardzo zjawiskom. Przecież niemal codziennie mamy sporo okazji, by dowieść, iż „człowiek człowiekowi nie jest wilkiem” i Hobbe nieco się zagalopował, głosząc taką teorię. Jednak nader rzadko z nich korzystamy. Kto (poza częścią nauczycieli) reaguje dziś, jak należy, na agresywne zachowania kilkunastoletków w miejscach publicznych, czy choćby na zastraszające znecanie się nad polszczyzną?

Oczywiście, mamy zawsze coś ważnego na swoje usprawiedliwienie. A to brak czasu, a to „czy warto walczyć z wiatrakami?”, a to nerwy i ciężkie czasy, a to „cóż ja sam mogę poradzić?”, itp., itd. No i nasze życie zamienia się stopniowo w pełen koszmarek sen — a zwykła ludzka życzliwość znana jest nam coraz częściej

tylko z książek i filmów. Lub też daje o sobie znać jedynie w stosunku do najbliższych; ci, którzy nie należą do ich kręgu: inni, obcy — w ogóle się nie liczą.

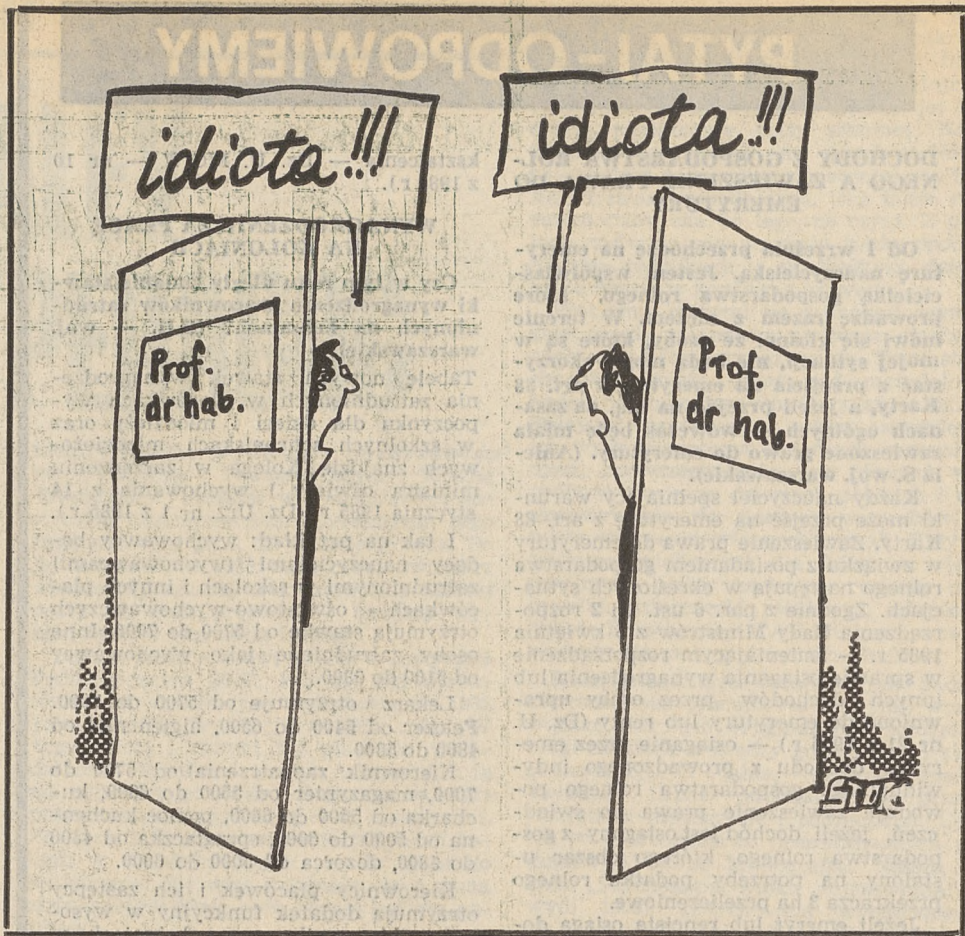
Ale coż to właściwie jest życzliwość, której dziś jak na lekarstwo, a za którą chyba wszyscy tęsknimy, choć tak mało dokładamy starań, by było jej nieco więcej? Rzecz niby najprostsza z prostych, ale gdy zadałam to pytanie kilku znajomym, najpierw zdumiali się niepomierzenie, że można o coś takiego pytać, a potem wyjaśnili (trudno uwierzyć, ale było tak we wszystkich przypadkach): życzliwość, to po prostu życzliwość.

Otóż to. Odpowiedź ta wyjaśniła przynajmniej jedno: po prostu nie myślimy o tak — na pozór — oczywistych sprawach, nie zaprzatamy sobie nimi myśli ni spokojnie. Szukałam więc dalej.

W skromnej książeczce, noszącej krótki i wymowny tytuł „O dawaniu”, autor — Stefan Garczyński pisze: „Przez życzliwość rozumiem coś więcej niż sympatię, a mniej niż dobroć. Można żywić do kogoś sympatię, ale nie okazywać mu jej; życzliwość to sympatia aktywna, a dobroć przejawia się w ponoszeniu większych trudów i ofiar, niż je inspiruje sama życzliwość”.

A więc posunęliśmy się nieco do przodu, życzliwość to sympatia aktywna. Gdzie jednak można ją spotkać, oczywiście, w takim znaczeniu, jakie jej nadaje Garczyński? Kto chce tracić czas i energię na taką właśnie aktywność?

Także raczej obca jest nam, współczesnym — niby to bardzo zabieganym i zapracowanym, a tak naprawdę to zbyt obojętnym i leniwym uczuciowo — wrażliwość i postawa empatyczna. Współodczuwanie, współodczuwanie, odgadywanie, co się dzieje w drugim człowieku, stawianie się na czyimś miejscu z jego wrażliwością,



ambicjami, pragnieniami. „Nie jak ja bym się czuł w jego skórze, ale jak on czuje się w swojej”, że zacytuje jeszcze jedno zdanie z podejmującej jakże ważny problem książeczki „O dawaniu”, która się właśnie ukazała nakładem „Naszej Księgarni”.

Pięknoduszność? Zbyt wygórowane i nie pasujące do naszych czasów, mających ważniejsze sprawy na głowie, wymaganie? Oczywiście, można patrzeć na tę kwestię i w taki sposób. Takie spojrzenie niesie jednak za sobą duże niebezpieczeństwo. Przecież niedostatek życzliwości, brak wrażliwości empatycznej u-

nicestwila nas wszystkich. Będąc życzliwym, dostrzegając innych — działamy nie tylko na korzyść bliźniego, ale przede wszystkim nas samych. Niezbyt łatwo żyje się przecież, gdy wokół znieczulica i większość depcze nam po piętach nie zważając absolutnie tego...

Konfucjusz pisał: „Dzientelmen wstydz się, gdy jego słowa są piękniejsze niż postępowanie”. Ciekawe, jak wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy choć trochę pamiętali o tym wskazaniu i zaczęli je w iluś tam procentach urzeczywistniać?

HENRYKA WITALEWSKA

przed META

CO POTRZEBA DO ROZRUCHU?

Piszę, alarmuję, niepokoję, sygnalizuję, a nawet próbuję mobilizować. Niedawno dostałem list od pesymisty, który pyta: czy się nie zmęczyłem tymi apelami i mo nitami dotyczącymi kondycji szkolnej kultury fizycznej. Nie zmęczyłem się. Ostatnio np. wraz z grupą nauczycieli wf zastanawialiśmy się, kiedy i jakie zadania dla organizatorów i animatorów sportu powszechnego, w tym rzecz prosta szkolnego wynikają z zaleceń Biura Politycznego KC PZPR. I oto owe zadania zostały przedstawione społeczeństwu. Adresowano je nie tylko do administracji kultury fizycznej; obligują one także władze państwowe i instancje partyjne: rząd ma przyjąć program rozwoju naszej kultury fizycznej na najbliższe dziesięć lat.

Wiele miejsca, siłą rzeczy, zajmują w zaleceniach sprawy związane ze szkolnym wychowaniem fizycznym. W postanowieniach Biura Politycznego KC partii czytamy m.in., że: „odpowiednie organy administracji państwowej opracują do końca 1985 r. program wychowania fizycznego dla przedszkoli oraz wprowadzą nowe programy wf w szkołach podstawowych i średnich, uwzględniające obowiąz-

kowe sprawdziany sprawności fizycznej na początku i na końcu roku szkolnego”.

Mamy zatem pewne novum: program wf dla przedszkolaków. Ktoś może mieć wątpliwości, czy aby nie za wcześnie zaczynamy. Wątpiącym odpowiadam, że właśnie w przedszkolach, gdzie dotychczas nie było wychowania fizycznego dzieci, brał początek proces rodzenia się różnych wad postawy ze skrzywieniem kręgosłupa włącznie. Bo przecież jakże często pani przedszkolanka woli, gdy dzieci siedzą niż biegają, a najbardziej lubi, gdy śpią. A że z takich metod prowadzenia „zajęć” wynika wszelkie zło, to najlepiej wiemy, my rodzice.

Wbrew pozorom wprowadzenie ćwiczeń fizycznych w przedszkolach, nie będzie zabiegiem łatwym, bo ile nauczyciele przedszkoli ma jakieś pojęcie o systematyce i metodyce prowadzenia zajęć wf. Dlatego tak ważne są we wspomnianym dokumencie sformułowania, dotyczące szkolenia nauczycieli: „Sprawą pilną jest rozszerzenie systemu kształcenia i dokształcania nauczycieli wf oraz uruchomienie policealnych obozów dla nauczycieli wf z ośrodków wiejskich i małych miasteczek”.

MIECZYŚLAW BILSKI

Otóż, to. Pisałem o całych regionach, gdzie w szkołach nie ma ani jednego wykwalifikowanego pedagoga, który choćby z grubsza rozumiał, czym w biologicznym rozwoju dziecka jest racjonalnie dawko-

wane wychowanie fizyczne. Mówi się również jasno o ocenach z wf, jako że do tej pory — mimo prób, eksperymentów — teza o wadze stopnia z wychowania fizycznego wywołuje uśmiech. Po prostu uczniowi wpisuje się ten stopień — niezależnie od tego, czy on brał czy nie brał udziału w zajęciach wychowania fizycznego. W tym przypadku poziom umiejętności ucznia w ogóle najczęściej nie wchodzi w rachubę.

„Oczekuje się ze strony GKKFiS i organizacji kultury fizycznej działań zmierzających do stałego wzrostu dochodów własnych oraz bardziej racjonalnego, oszczędnego gospodarowania”. I dalej: „Ponastawiono, iż odpowiednie organy administracji państwowej, wspólnie z władzami terenowymi, dokonają do końca br. przeglądu wykorzystania bazy sportowej i przedłożą raport w tej sprawie. Za sprawę szczególnie ważną uznano konieczność poprawy sytuacji w produkcji sprzętu sportowego. Szkoły i organizacje kultury fizycznej powinny być zaopatrzone w podstawowy asortyment niezbędny do realizacji programów wf i szkolenia młodzieży”.

Podobnie rzecz się ma z wszelkimi akcesoriami niezbędnymi do wprowadzenia zajęć wf.

Pieniądze, baza, sprzęt. Najlepsi ludzie, a takich nie brak wśród 20 tysięcy nauczycieli wf, nie działają wiele, jeśli w tych dziedzinach nie nastąpi szybka i skuteczna poprawa. Bo owa triada stanowi fundament sportu i całej kultury fizycznej.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

- Cudotwórcy z Wandzina - szkoła w jeden rok Edukacja komputerowa - szansa czy konieczność?
- Daleko od szosy - z wizytą w szkole wiejskiej
- Odbudowa - z cyklu: 80-lecie ZNP
- Narodziny Elementarza

PRZYPOMINAMY NASZ WAKACYJNY KONKURS DLA KAŻDEGO

Tradycyjnie już, przed wakacjami, proponujemy wszystkim, którzy w wolnym od zawodowych obowiązków, urlopowym okresie zechcą sięgnąć po pióro, współnie z nami redagowanie „Głosu”. W ten sposób, mamy nadzieję, uda nam się towarzyszyć Czytelnikom i Sympatykom „Głosu” w wakacyjnym wypoczynku.

Będzie on różny, tak jak różne są gusta, zainteresowania, no, i pomysły na dobrze spędzony urlop. Jedni wyjadą na wczasy pracownicze, inni wybiorą się na piesze lub rowerowe

wędrówki, jeszcze inni wyjadą w szeroki świat, do innych krajów. Wielu pozostanie w domu, ale i ci mogą niezwykle ciekawie zorganizować sobie każdy dzień wakacji atrakcyjnymi zajęciami, „wypadami” do miejsc godnych zwiedzania. Będą i tacy, którzy czas wakacji, no, może nie cały, przeznaczą na naukę — to kilkanaście tysięcy słuchaczy studiów zaocznych.

Wszystkich zachęcamy gorąco do udziału w konkursie. Piszcie o swoich wrażeniach, o tym, co ciekawego zdarzyło się Wam na wakacyjnym

szlaku, jaki mieliście pomysł na atrakcyjny wypoczynek i czy udało się ten pomysł zrealizować. I choć nie wszystkie dni wakacji muszą być barwne, to jednak znajdzie się kilka dni, kilka spraw, kilka zdarzeń wartych opisanie.

Nasze hasło brzmi: nie siedzieć bezczynnie, nie rdzewieć! Szukać różnych form aktywnego spędzania urlopu! Po to, aby najlepiej wypocząć, a także wzbogacić siebie. Coś ciekawego zobaczyć, kogoś interesującego poznać, podjąć jakieś ryzyko, choćby pieszej wędrówki z plecakiem

na ramionach i biwaku „pod gruszą”.

Najciekawsze wypowiedzi będą publikowane na bieżąco, w czasie wakacji. Autorzy pięciu najlepszych prac otrzymają nagrody pieniężne w wysokości:

- I nagroda — 4 tys. zł
- II nagroda — 2 tys. zł
- trzy III nagrody — po 1 tys. zł

Ponadto autorzy wszystkich opublikowanych prac, niezależnie od honorariów, otrzymają upominki książkowe.

Czekamy zatem na Wasze listy, a także fotografie, które mogłyby stanowić dobrą ilustrację wybranego przez Was tematu.

60 BARWNYCH DNI